ROK IV. CZERWIEC-LIPIEC Nr. 6 i 7.

POŁOŻNA

MIESIĘCZNIK

ORGAN STOW. ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH KRAKÓW—LWÓW

—▫—

Cena pojedynczego numeru **90 groszy**, w przedpłacie kwartalnej **Złotych 2·40**



Redakcja i Admin.: Kraków, ul. Kopernika L. 17, Państwowa Szkoła Położnych. Tel. 10265 i Red. odp. 15508 - P. K. O. 408.706

—▫—

Redakcja na Lwów: Lwów, Pijarska L. 4 ▫ Telefon Nr. 126. ▫

OD REDAKCJI.

Walka z „babkami“ stanowi dziś tylko jeden z odruchów uświadomionego społeczeństwa w walce z partactwem leczniczem. W tym szeregu znajdziemy obok „babek“, całe zastępy znachorów, „cudownych lekarzy“ i t. p. Ile szkód wyrządzają ci ludzie żerując na zdrowiu ludzkiem, wyliczać nie trzeba, jest to aż nadto jasne i wiadome chociaż pewien odłam społeczeństwa wiedzieć o tem nie chce.

Dość często słyszy się legendy o „cudownym lekarzu“ znachorze, który wyleczył „cudownie“ i to rzekomo w takim właśnie wypadku, gdy inni fachowi lekarze nic zdziałać nie mogli. Takie opowiadania dość często rozsiewane stwarzają podatny grunt do szerzenia się znachorstwa.

Jakiż jest tego powód? Oto spryciarze ci, znachorzy, „cudowni lekarze“, — szczęśliwym zbiegiem okoliczności wydają się w wypadku danej choroby zbawcami. Ludzie bowiem bardzo naiwni nie mogą zrozumieć, ani też uprzytomnić sobie tego, że nie zabiegi znachorskie uratowały chorego, lecz że poprawa zdrowia nastąpiła wskutek właśnie uprzednio prowadzonej

Obecny numer zawiera zeszyty za czerwiec i lipiec a następny ukaże się w drugiej połowie sierpnia. ***Redakcja.***

przez fachowego lekarza kuracji, tylko że skutek nastąpił nieco później i chory nie mogąc się go doczekać, zwątpił w swego lekarza, udając się do znachora, który naturalnie poprawę zdrowia przypisał na swój rachunek z cudzą krzywdą.

Często i sam fakt, że dany osobnik „chory z urojenia" udawał się do znachora z silną wiarą, że tylko on go uratuje, spowodował że „chory" po zażyciu „cudownego lekarstwa" „natychmiast" doznawał ulgi, no i w rezultacie stawał się zdrów jak ryba, wysławiając swego zbawcę i umacniając wiarę ogółu w szarlatana-wydrwigrosza. Ciekawe jest tylko, że ludzie nie chcą i nie wspominają o nieszczęśliwych skutkach znachorskiej praktyki. O tem się nie mówi ani mówić i słyszeć nie chce, prawdopodobnie z pobudek samolubnych, bo rozczarowanie nikomu nie jest przyjemne, no i przytem jak już ta „ostatnia deska ratunku" zawiedzie, to już chyba na chorobę lekarstwa nie będzie. Przytem trzeba wiedzieć jakich sztuczek, guseł i ceremonjałów, czyniących wrażenie na ludziach używają znachorzy. Jedno im trzeba przyznać, że znają zabobony i słabość ludzi i z tego właśnie korzystają.

Trudno zresztą wyliczyć w tym krótkim wstępie wszystkie przyczyny, które nawet u inteligentnych jednostek wzbudzają wiarę w „cudownych lekarzy" i „cudowne zioła". Dzisiaj dochodzi już nawet do tego, że usiłuje się „naukowo" traktować znachorstwo, przypisując mu właściwości metapsychiczne, telepatyczne i t. p.

Trzeba surowo potępić i jak najenergiczniej zwalczać rozsiewane legendy, otaczające znachorów blaskiem cudowności.

Dziś zajmiemy się bliżej sprawą „babek" jako tych z któremi w pierwszej linji muszą stanąć do walki położne, stanowiące szczególnie na prowincji pierwsze placówki, niosące fachową pomoc rodzącym i noworodkom. Fakt, że sprawą tą zajął się żywo Komitet lek. Redakcji, w pierwszej linji tłomaczy się tem, że sprawa „babek" godzi nietylko w materjalną stronę bytu położnych i kieruje nami chęć obrony interesu zawodowego położnych — ale jest to sprawa, która interesuje ogół świata lekarskiego i w imię zasad ogólno-sanitarnych wymaga radykalnych zmian.

Aby uzmysłowić sobie całą głębię tej smutnej sytuacji, wystarczy przerzucić choćby ostatnie roczniki czasopisma „Położnej" w których rubryka „Z praktyki" zawiera liczne opisy poczynań „babek", tej zmory kwalifikowanych i sumiennie

do swego zawodu przygotowanych położnych. Celowo umieszczaliśmy jaskrawe opisy i posiadamy jeszcze bardzo obfity materjał w tej dziedzinie. Trudno byłoby wyliczyć obecnie wiadome nam fakta, zresztą są to rzeczy nazbyt dobrze znane. A dzieją się te rzeczy nietylko na wsi zapadłej, oddalonej od lekarza lub położnej o dziesiątki kilometrów, ale zdarzają się i w dużych miastach, mających wielkie szpitale i cały szereg rozmaitych bezpłatnych poradni. Czynnikami, które w pierwszym rzędzie mają zwalczać partactwo lecznicze i tem samem dbać o zdrowie ogółu ludności w Państwie, są Rząd i Ciała Ustawodawcze, które przez sformułowanie odpowiednich przepisów i ustaw oraz zalecenie skrupulatnego ich wykonania i przestrzegania mogą w krótkiej drodze pladze tej zaradzić.

Dotychczas istniejące przepisy bliżej tej sprawy nie normują. Ponieważ sprawa walki z partactwem leczniczem staje się z dnia na dzień prawie, bardziej naglącą, przeto Redakcja rozesłała za łaskawem pośrednictwem Wojewódzkich Urzędów Sanitarnych i Miejskich Urzędów Zdrowia — odezwę do wszystkich P. T. Lekarzy powiatowych całej Rzeczypospolitej z prośbą o wypowiedzenie się.

———o———

Odezwa.

JWny Panie Kolego!

Redakcja miesięcznika „Położna" (Organ Stow. Zaw. Poł., Rok IV, Kraków-Lwów. Adres Redakcji: Kraków, Kopernika 17) na łamach swego pisma często poruszała sprawę plagi „babek". Redakcja podawała w dziale t. zw. „Z praktyki" doniesienia położnych o rozmiarach szkód, wyrządzonych przez te niekwalifikowane siły. Prymarjusze i Dyrektorzy Zakładów Położniczych mają często jeszcze w swem leczeniu beznadziejne przypadki, zawinione przez nieuctwo „babek" i ich bezkarną działalność.

Walka z „babkami" nie znajduje się na właściwej drodze a nawet jest iluzoryczną wskutek dziwnie małej karalności „babkowania". Unieszkodliwianie „babek" leży w interesie ogólno-sanitarnym, dlatego też postanowiliśmy podjąć w tym kierunku energiczne kroki.

Sprawę „babek" ma się poruszyć na Zjeździe Ginekologów w Krakowie w czerwcu roku bieżącego, w celu spowodowania odpowiednich uchwał, które zostaną przedłożone Gen. Dyr. Służby Zdrowia, a tem samem Min. Spraw Wewnętrznych.

Cały zeszyt czerwcowy miesięcznika „Położnej“ poświęcimy zilustrowaniu sprawy „babek“. W zeszycie tym ukaże się artykuł programowy, opracowany z punktu widzenia lekarskiego i prawniczego a poza tem chcemy umieścić artykuł J. Wnego Kolegi, dotyczący danych statystycznych (procentowość odbierania porodów przez „babki“) zawierający wyniki doświadczenia własnego oraz projekty zwalczania tej klęski.

Prosimy o łaskawe nadesłanie w najkrótszym czasie (najpóźniej do dnia 6 czerwca 1931) odpowiednich materjałów Redakcji „Położna“, Kraków, Kopernika 17. (Państwowa Szkoła Położnych).

Łącząc wyrazy głębokiego poważania kreślimy się:

Redaktorzy naczelni:

Dr. Ada Markowa m. p.
Prof. i dyr. Szkoły Poł. w Krakowie

Doc. Dr. Stan. Mączewski m. p.
Prof. i dyr. Szkoły Poł. we Lwowie

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. A. M. Papée m. p.
Asystent Szkoły Poł. w Krakowie

W odpowiedzi wpłynęło bardzo wiele cennego materjału. Poczuwamy się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim P. T. Panom Starostom, Naczelnikom Wojewódzkich i Miejskich Urzędów Zdrowia oraz Lekarzom Powiatowym za łaskawe uwagi i stwierdzamy fakt, że zainteresowanie się tą sprawą jest bardzo żywe, leży na sercu ogółowi Stanu Lekarskiego a iniejatywa Redakcji była w tym kierunku tylko momentem wyzwalającym.

---o---

Walka z partactwem leczniczem „babek“

Cały materjał podzieliliśmy na kilka działów i będziemy się starać zilustrować go wyjątkami z nadesłanych prac.

Przyczyny partactwa leczniczego „babek“.

Lekarz powiatowy, *Dr. St. Pizło* — starostwo niżańskie, pisze:

Pierwszą i najważniejszą przyczyną jest *brak wyszkolonych położnych.* Całe ogromne połacie powiatu są pozbawione położnych, więc z *konieczności stają się babki na tym terenie wszechwładne.* W miasteczkach gromadzi się po 4—5 położnych, gryzą się między sobą, wydzierając sobie niemal pazurami każdą rodzącą, szkalują się wzajemnie, ale na wieś żadna

z nich nie chce pójść. — Chęć wielkich zysków, łatwiejsza i popłatniejsza praca w domach ludzi inteligentnych, zamożniejszych, łatwość sprowadzenia pomocy lekarza i t. d. — jest właśnie jedną z tych przyczyn, że w większości odległych wsi — jedyną ostoją ludności jest właśnie „babka". — Położne skarżą się na to, że ich jest dużo, że nie mają pracy, — a mojem zdaniem *brak ich i to tam właśnie, gdzie są potrzebne* ale *dokąd iść nie chcą.* — Trudno wymagać od mieszkańca wsi, aby milami jeździł po położną w momencie, gdy poród się zaczął i karać go za to, że wezwał siedzącą o miedzę „babkę". — Nie można wymagać, aby góra przyszła do Mahometa, gdy wedle praw przyrody Mahomet musi przyjść do góry. — Tego jednak położne zrozumieć nie mogą.

Nie przeczę, że co roku zgłaszają się do mnie położne i nie znajdują zajęcia, bo... niechże której zaproponuję wieś odległą od miasteczka o 20—25 km., — to w tym momencie traci ochotę i przestaje mówić o osiedleniu się. „Zobaczę" „może" „namyślę się" — oto jedyna odpowiedź. — Każda ma pretensje do subwencji z Wydziału powiatowego, każda chce być okręgową, — ale w miasteczku, — bo przecież nie po to „kończyła szkoły" aby się w jakiejś zapadłej wioszczynie zakopać. — I oto mimowoli wylazł jak szydło z worka *drugi powód,* druga przyczyna, rozpanoszenia się „babek".

T r z e c i ą p r z y c z y n ą są braki w ustawodawstwie i postępowaniu karno-administracyjnem. — Jeśli ukarzę w drodze administracyjnej „babkę" za niedozwolone „babienie" — przysługuje jej prawo odwołania się do sądu. — Sądy zaś uwalniają z reguły każdą babkę we wszystkich tych wypadkach, w których przez obecność „babki" przy porodzie, nie poniosła ani rodząca, ani dziecko żadnej szkody na zdrowiu. A tych wypadków jest większość. — Z drugiej strony i ja sam nie mogę nieraz ukarać „babki", jeśli od wsi do siedziby położnej wynosi odległość kilkanaście kilometrów — ubogi wieśniak niema ani konia ani wozu, a ustawa powiada, *że nie wolno nikomu uchylać się od niesienia pomocy w nagłym wypadku.* Poród zaś na wsi to *zawsze wypadek nagły,* gdyż żadna kobieta wiejska o termin się nie troszczy, dopóki pierwsze bóle porodowe nie dadzą jej znać, że poród się zbliża. A wówczas, najczęściej na posyłanie po położną jest zapóźno. Zanim położna przyjedzie jest już zwykle po wszystkiem. Udzielenie wówczas „pomocy" rodzącej przez „babkę" ogra-

niezające się do odebrania dziecka i podwiązania sznurkiem czy nicią pępowiny, nie może być karanem, bo kara taka byłaby absurdem. *W wypadkach* zaś niepomyślnych, nikt o tem nie donosi ani do sądu ani do starostwa — a rodzina najczęściej „babki“ broni.

C z w a r t ą p r z y c z y n ą jest *niezaradność naszych położnych* i nieznajomość ustaw, słabe orjentowanie się w swych sprawach i obowiązkach. Lekarz powiatowy, ani lekarze okręgowi nie mogą znać wszystkich wypadków, w których „babki“ interwenjowały przy porodach, ale siedząca na wsi położna powinna o tem wiedzieć, zainteresować się tem i donieść o tem starostwu, gdyż wtedy dopiero lekarz powiatowy może interwenjować i odnośne „babki“ ukarać.

P i ą t ą p r z y c z y n ę stanowi ten fakt, że *zubożały chłop nie lubi wogóle płacić.* A jeśli wzywa położną zawodową, musi jej coś zapłacić, podczas gdy babkę zbędzie byle garncem zboża, czy ziemniaków, wogóle jakimś ochłapem żywności, — a często dobrem słowem. — *Sprawa opłat położnych* nie jest wogóle uregulowana i chociaż zasadniczo nadmiernych opłat położne prawie nigdy nie biorą, sądzę, że sprawę tę *należałoby uregulować osobnym cennikiem,* na który położna mogłaby się powołać. — Wówczas zniknął by ten powód, gdyż chłop, wiedząc, ile położnej się należy, nie będzie sobie wyobrażał jakichś bajońskich sum i tłumaczył się tem, że nie stać go na opłacenie położnej.

O s t a t n i ą w r e s z c i e p r z y c z y n ą popularności „babek“ wiejskich jest mojem zdaniem to, że większość położnych *nie umie podejść do ludności wiejskiej,* za mało ma doświadczenia własnego, zbyt czuje się niepewnie wśród grożących jej powikłań porodowych, boi się tych wszystkich „nieszczęść“, jakie mogą się przy porodzie zdarzyć, o których słyszała na wykładach, a co do których nie posiada własnego kryterjum, aby móc spokojnie i rozważnie sytuację ocenić. — Rzecz dziwna, że „babki“ wiejskie nieraz przewyższają położne swoim spokojem i opanowaniem w tych wypadkach, w których położna traci głowę. Niepotrzebne posłanie po lekarza przez położną, które kosztuje gospodarza kilkadziesiąt złotych, jest równocześnie pogrzebaniem zaufania do tej położnej, podkopaniem jej powagi i powodem, że cała wieś będzie jej unikać.

Sprawę położnych po wsiach uregulowałem ostatecznie w ten sposób, że wysyłam jedynie kandydatki do szkoły — z tej gminy, która potrzebuje położnej. Wydział powiatowy daje jej subwencję na studja, jednak wzamian otrzymuje zobowiązanie osiedlenia się w danej gminie conajmniej przez 5 lat.

* * *

Przeczytajmy z kolei drugi list.

Lekarz powiatowy *Dr. Stanisław Chrząszczewski* — starostwo samborskie.

Pośród wielu działów polityki administracyjno-sanitarnej prawdziwą bolączką dla organów tej polityki, jakoteż w pierwszym rzędzie dla dobra matki rodzącej i noworodka — stanowi sprawa partactwa położniczego, uprawianego przez t. zw. popularnie „babki". Zachodzi pytanie — czemu przypisać — że pomimo doskonałych w tym względzie ustaw i rozporządzeń, zmierzających do wyplenienia względnie ukrócenia tej plagi — walka z nią idzie tak opornie? Zdawaćby się mogło, że właśnie na froncie walki z partactwem położniczem powinnibyśmy my, samo społeczeństwo, najbardziej ujemnemi skutkami tego babczenia dotknięte, dostarczać organom administracyjno-sanitarnym materjałów dowodowych; tymczasem w praktyce widzimy coś wręcz odrębnego. *Społeczeństwo samo pragnie pomocy tych niekwalifikowanych sił gardząc pomocą położnej fachowej.* — Sprawa ta dotyczy przedewszystkiem gmin wiejskich i przedmieść, a w ośrodkach miejskich, jest ona coraz mniej lub zupełnie nieaktualną. Pierwszą i zasadniczą przyczyną, utrudniającą tępienie partactwa położniczego jest trudność w stwierdzeniu pod względem zarówno faktycznym jak i prawnym — czy w danym wypadku mamy do czynienia z partactwem położniczem (babczeniem zawodowem). Zdarza się bowiem często, że rodzącej udziela pomocy jej dobra przyjaciółka, znajoma, sąsiadka, czy krewna, która z rozmaitych pobudek skłania się do udzielenia tej pomocy rodzącej — będąc sama już w porodach doświadczoną — bezinteresownie, podobnie jak matka służy dziecku pomocą przy skaleczeniu palca. Czy w takich razach uważać należy udzielenie pomocy rodzącej za babczenie czy za partactwo położnicze pociągające za sobą konsekwencje prawne? Ktoś mógłby odpowiedzieć, że kryterjum i sprawdzianem będzie w tym wypadku bezinteresowność usługi, co jednak nie by-

łoby wystarczające i miarodajne. Przy dochodzeniach jednak administracyjno-prawnych — spotykamy się ze zdaniem świadków, że babka za udzielenie pomocy otrzymała od rodzącej jakiś datek w naturze — w każdym razie zapłatę. Czy jest to naprawdę zapłata — czy może tylko zupełnie ludzki odruch, odwdzięczenia się? Tego rodzaju wątpliwości natury etycznej i prawnej trzeba starać się rozstrzygnąć i ująć prawnie. Z innej strony należy się jednak doszukiwać przyczyny rozpanoszenia się babczenia. — *Mianowicie, brak odpowiedniej ilości fachowych położnych, rozsianych w charakterze czy to położnych okręgowych, czy też gminnych — w odpowiednich punktach danej jednostki administracyjnej.* Rodząca często i chętnieby się zwróciła o pomoc do fachowej położnej, zwłaszcza w wypadkach nagłych — gdyby ta położna była pod ręką, a często trzeba jej szukać w miejscowości odległej o kilka lub nawet kilkanaście kilometrów — podczas gdy babka na miejscu czeka gotowa do udzielenia rodzącej pomocy. Następną z kolei przyczyną leżącą po stronie samego społeczeństwa jest *brak jego uświadomienia.* Często mi się zdarza słyszeć przy rozprawach administracyjno-karnych, że zawezwano dlatego „babkę" że ona ma większe doświadczenie niż młoda położna, która niedawno opuściła szkołę. Osoba to zeznająca, nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że fachowa położna — choćby niebardzo bogata we własne doświadczenie — ale wychowana w atmosferze współczesnych poglądów na aseptykę, tysiąckrotnie bardziej pożądaną być powinna przy porodzie — aniżeli doświadczona babka z niemytemi rękoma, podwiązująca pępowinę sznurkiem od trzewika. W tym punkcie leży wielkie pole dla naszej działalności jako lekarzy-higjenistów — byśmy to społeczeństwo uświadamiali o podstawach nowoczesnej higjeny.

Z kolei należy poruszyć stronę egzekutywy karnej w wypadkach stwierdzonego partactwa położniczego. I tu przyznać trzeba, że pobłażliwość sądów wiele czyni złego społeczeństwu. W postępowaniu bowiem administracyjno-karnem przysługuje skazanemu prawo odwołania się od wyroku państwowej władzy administracji ogólnej do sądu grodzkiego czy też okręgowego. I tu — podobnie jak w innych dziedzinach sanitarno-karnych (sprawy żywnościowe, porządkowe i t. p.) prawie w połowie wszystkich wypadków następuje uniewinnienie zasądzonego od winy i kary. Tego rodzaju pobłażliwość sądu

rozzuchwala znacznie „babki", a w kołach fachowych położnych budzi rozgoryczenie i niechęć do śledzenia nadużyć i donoszenia o nich właściwej władzy. Często, — gdy wysłuchuję skarg podległych mi położnych i zwracam im uwagę na konieczność donoszenia władzom o każdym wypadku partactwa, spotykam się z odpowiedzią „że z tych doniesień i tak wielkiego pożytku dla dobra sprawy niema".

Starosta powiatu łańcuckiego, *Chrzanowski*. stwierdza, że jeżeli chodzi o odpowiedź na pytanie dlaczego rodzące wzywają babki a nie położne, to wchodzą tu w grę następujące czynniki:

a) każda starsza kobieta na wsi, która wiele razy rodziła, uważa za swój obowiązek chrześcijański dopomóc innej.

b) najczęściej nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia lub tylko bardzo mało i to w naturze, czego nie czynią położne.

c) „babka" po porodzie nietylko pielęgnuje dziecko — ale zajmuje się przez cały czas gospodarstwem, gotuje jedzenie dla położnicy i rodziny, pozatem pierze bieliznę noworodka — czego nie robi położna.

d) najważniejszą zdaje się przyczyną babkowania jest brak uświadomienia u kobiet.

* * *

Lekarz powiatowy *Dr. Spett*, starostwo mościckie. Przyczyna rozwielmożnienia się babkowania leży nietylko w pobłażliwości władz administracji ogólnej, które za udowodnione babczenie karzą surowo, — lecz raczej leży ona w pobłażaniu władz sądowych, bo od wyroków administracyjnych odwołują się babki do sądów okręgowych, gdzie z reguły one uzyskują conajmniej znaczne złagodzenie kary. Ponadto do rozwielmożnienia się babkarstwa przyczynia się jeszcze:

a) ogólne zubożenie ludności wiejskiej, która do obsługi przy porodzie wybiera raczej tańszą babkę od droższej położnej.

b) niezbyt wysoki poziom wykształcenia fachowego położnej wiejskiej. W czasie licznych inspekcyj przekonałem się, że wiadomości położnej w kilka lat po opuszczeniu szkoły są *niesłychanie niskie*, a często niestety nie odróżnia się położna zasobem wiedzy od babki. Stan ten nie może budzić zaufania wiejskiej ludności nawet najmniej krytycznie usposobionej.

Aby go usunąć należałoby dążyć jaknajusilniej do usprawnienia akcji *przeszkalania położnych*, która dotąd jest niewystarczająca.

Lek. pow. *Dr. Boryniewicz*, powiat Rawa ruska: ...Niski stan umysłowy i złe warunki ekonomiczne są powodem, że do porodów nawet patologicznych wzywane są „babki" znajdujące się niejako pod ręką, bo mieszkające w tej samej wsi. Akuszerki egzaminowane mają swoją siedzibę niejednokrotnie bardzo daleko, przytem liczba ich jest za mała w stosunku do zapotrzebowania...

Przypisek Redakcji: Jak z powyższych wywodów widzimy, przyczyny „babkarstwa" tkwią głębiej niżby się napozór zdawało, część winy muszą wziąść na siebie same położne. Pomyślność walki zależy w pierwszej linji od dobrej woli i uświadomienia całego społeczeństwa — a uzupełnienia w° ustawodawstwie regulującem tę sprawę, akcję tę mogą znacznie uprościć i usprawnić.

Statystyka procentowego odbierania porodów przez „babki".

Dane powyższe obejmują procentowość odbierania porodów przez „babki" w całych powiatach z tem zastrzeżeniem, że procent ten w danych miastach powiatowych jest nieco mniejszy a znacznie wzrasta po wsiach, gdzie brak kwalifikowanej położnej. — W miastach wojewódzkich „babek" niema.

powiat morski: babek prawie niema — (18 położnych).

powiat rzeszowski: 30%.

powiat dobromilski: 90% (w okolicy miast Dobromil i Bircza 1 położna na 5635 mieszkańców, na wsi 1-na na 11000) — [13 położnych].

powiat mościcki: 50%.

powiat bracławski: 90%.

powiat tarnobrzeski: 45% (35 akuszerek na 72 gmin), w ostatnich 8 latach ukarano 66 „babek" na drodze administracyjnej grzywną pieniężną lub karą aresztu do 21 dni.

powiat gródecki: 78 % — około 150 „babek". W roku 1930 ukarano 25 „babek" karami pieniężnemi.

powiat myślenicki: 46% — 15 „babek" pociągnięto do odpowiedzialności administracyjnej, 2 sprawy oddano do sądu.

powiat bialski: 20% (gmin 36, akuszerek 53 w 28 gminach).

powiat o ś w i ę c i m s k i: dane z poszczególnych okręgów powiatu: w Grojcu 90%, w Miejscu 40%, w Łączanach 30%, w Pszczeszynie 60%, w Włosienicy 30%.

powiat p r z e w o r s k i: „babki" w tych wsiach, gdzie niema położnych.

powiat s k i e r n i e w i c k i: 50% (licząc razem z miastem — a 75% na wsi) [stan z 1929].

powiat p i o t r k o w s k i: 10 babek podpisało zobowiązanie zaniechania praktyki, 7 ukarano z nich 2 jako recydywistki (6 karą od 20 do 100 zł., jedną tygodniowym aresztem).

powiat ł a ń c u c k i: posiada 18 akuszerek. Ukarano 15 babek nad recydywistkami roztoczono nadzór policyjny i gminny. Ludność ochrania „babki" a nawet zdarzały się wypadki, należące już dziś do przeszłości, że zwierzchność gminna uchwala (oczywiście bezskutecznie) zdetronizować położną a na jej miejsce osadzić „babkę znachorkę" cieszącą się w gminie tutejszej wielkiem wzięciem i uznaniem.

powiat s k i e r n i e w i c k i: 74 „babek", 57 podpisało się, że zaprzestanie dalszej praktyki, z nich 22 ukarano administracyjnie względnie sądownie — z tych 5 dwukrotnie.

powiat r a d z y m i ń s k i: Ludność ochrania „babki" i często zdarza się, że zbiera między sobą na zapłacenie kar administracyjnych nałożonych na „babki".

powiat b r z e s k i: miejscami 70% (Jasień). W powiecie znajduje się pewna ilość „babek", które mimo szeregu ukarań administracyjno-karnych przez starostwo, nadal swój zawód uprawiają. Ostatnio ukarano Annę T. z Jasienia, która mimo to nadal zajmuje się nielegalnie zawodem położnej.

powiat R a w a r u s k a: 80% porodów odbierają „babki". W 1930 r. na 4.128 porodów w 784 przypadkach udzielały pomocy rodzącym akuszerki, względnie w powikłanych porodach lekarze, reszta zaś przypadków tj. 3344 porody odbyły się przy pomocy wiejskich „babek". Powiat liczy 14 położnych w tej liczbie 5 okręgowych, wobec 106.904 mieszkańców powiatu, liczba ta stanowi 0.013%.

powiat toruński: „babek“ — niema.
powiat poznański: „babek“ — niema.

Wnioski.

Starosta rzeszowski: ...wskazanem byłoby ustalenie taksy dla akuszerek, co w znacznej mierze przyczyniłoby się do wzywania ich przez ludność do porodów...

Lek. pow. *Dr. Spett*, powiat mościcki: ...nie pobłażliwość władz administracyjnych, ale pobłażliwość Sądów Okręgowych, do których odwołują się od wyroków, uzyskując złagodzenie kary — rozzuchwala „babki“.

Lek. pow. *Dr. Skowroński*, powiat toruński: ...Każdy urzędnik stanu cywilnego domaga się przedłożenia zaświadczenia położnej zawodowej o obecności jej przy porodzie, a urzędnik stanu cywilnego ma obowiązek zgłoszenia władzy administracyjnej każdego przypadku partactwa (z powodu porodu odebranego nie przez akuszerkę) i bezwzględnie karanie partaczek. Przyp. Red.: ten sposób postępowania doprowadził do tego, że tam „babek“ niema.

Lek. pow. *Dr. Kuczyński*, powiat warszawski: ...W roku 1930 województwo stwierdziło przez lekarzy 14 przypadków zakażenia krwi i kilka wypadków śmierci w połogu w związku z nielegalną praktyką „babek“. Celem zwalczania tego zjawiska starostwo gorąco popiera projekt poruszenia tej sprawy na Zjeździe Ginekologów w Krakowie oraz do wystąpienia do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z wnioskiem o ustanowienie wysokich kar pieniężnych: zł. 300 po raz pierwszy, 500 zł. po raz drugi, 1.000 zł. po raz trzeci, ewentualnie areszt od 6 miesięcy do 1 roku, mając na względzie obowiązek moralnej opieki lekarskiej nad położnicą i niemowlęciem, tembardziej, że ilość położnych, wykwalifikowanych wzrasta w szybkim tempie. Zawiadomienia o karach grożących „babkom“ należy wywiesić w urzędach gminnych, na posterunkach policyjnych, w ośrodkach zdrowia, w aptekach wiejskich i t. p.

Lek. pow. *Dr. Galziński*, powiat oświęcimski: proponuje, aby... wydział powiatowy mianował okręgowe położne dla kilku gmin w różnych okolicach powiatu celem bezpłatnego udzielania pomocy ubogiej ludności. Odnośne gminy miałyby natomiast dostarczyć bezpłatnych podwód okręgowym położnym, udającym się do biednych, potrzebujących ich pomocy...

Lek. pow. *Dr. Loewy O.*, powiat tarnobrzeski: złemu zaradzić może... wysyłanie do szkół położnych kandydatek wiejskich na koszt powiatu i państwa z tym warunkiem, że po otrzymaniu dyplomu osiądą w swojej gminie rodzinnej, gdzie otrzymają płatną posadę samorządową. Koniecznem jest lepsze wynagradzanie akuszerek okręgowych i miejskich oraz surowe karanie partaczek położniczych.

Lek. pow. *Dr. Al. Stangenhaus*, powiat dobromilski: uważam za konieczne... podwyższenie uposażenia okręgowych położnych (dotychczas rocznie 180 zł.) ażeby im umożliwić egzystencję po wsiach, a ludności korzystanie z ich pomocy po tanich cenach — inaczej położna nie wytrzyma konkurencji „babek", choćby je starostwo jak najsilniej zwalczało. Starostwo zmuszone jest nieraz „babkę" uniewinnić z powodu niemożności osiągnięcia pomocy fachowej położnej. Za niezbędny warunek skutecznego zwalczania „babek" zwłaszcza po wsiach uważam — systematyczną propagandę i uświadamianie ludności za pośrednictwem duchowieństwa, nauczycielstwa, posterunków policji, oraz ulotek, odczytów, plakatów i wszelkimi dostępnemi drogami. Bez podniesienia bowiem kultury ludności wiejskiej żadne represje względem „babek" nie zdołają wykorzenić tej plagi na trwałe.

Lek. pow. *Dr. Łabędzki*, Skierniewice: ...uważam za właściwe podkreślić niedocenianą przeważnie zasadę, że w walce z „babkami" prócz prawa formalnego trzeba mieć prawo moralne, lub lepiej życiowe za sobą. Rozumiem przez to, że lekarz powiatowy wtedy dopiero ma prawo ścigać „babki", jeśli przedtem udało mu się stworzyć dostatecznie gęstą sieć punktów położniczych i co jeszcze ważniejsze, jeśli udało mu się dostosować opłaty za porody do stanu zamożności ludności wiejskiej. Uznaję za nieżyciowe a nawet bezdusznie biurokratyczne ściganie „babek" w powiatach, gdzie położne nawet wspomagane nie są skrępowane żadną taksą. W jednym ze znanych mi powiatów organizacja pomocy położniczej wygląda np. w ten sposób, że powiat wspomaga wprawdzie 7 położnych, ale na liczbę tę przypada rocznie 3.500 porodów. Położne wybierają sobie tylko zamożniejsze pacjentki, do innych wysyłają „babki", z któremi współpracują, przyczem „babka" dzieli się z położną swym zarobkiem.

Lek. pow. *Dr. Motylewicz*, powiat bielski: Zdaniem mojem wytępiłoby się tę plagę daleko szybciej i skuteczniej

niż karami i prześladowaniami z urzędu, gdyby proboszczowie zechcieli nie tolerować przy chrzcie „babek", gdyby nie chcieli zapisywać do ksiąg metrykalnych „babek", jako akuszerek; wtedy i ludność zrozumiałaby nareszcie, że co innego jest akuszerka egzaminowana, a co innego „babka". — Gdyby konsystorz biskupi zechciał wydać w tym duchu okólnik do proboszczów, sprawa byłaby rychło skutecznie załatwiona.

Lek. pow. *Dr. Zasławski,* powiat radzymiński: ...Mojem zdaniem należałoby wprowadzić rozporządzenie, ażeby akuszerki wydawały bezpłatnie, na specjalnym druku rodzinie zaświadczenie o odebranym porodzie, celem przedstawienia tego druku w urzędzie stanu cywilnego, a natomiast urząd stanu cywilnego wystawiłby akt urodzenia na podstawie dołączonego zaświadczenia, a rodzina która do aktu nie będzie mogła przedstawić żądanego zaświadczenia, (bo poród odebrała „babka") powinna podać przy sporządzaniu aktu osobę, która poród odebrała. Urząd stanu cywilnego powiadomiłby w tym wypadku każdorazowo władzę administracyjną o odebranym przez „babkę" porodzie, w celu odpowiedniego ukarania — na podstawie wiarygodnych danych (zeznanie rodziny). Przy obecnym systemie zwalczania plagi „babek" (na podstawie zameldowania akuszerki) — przeprowadza się dochodzenie przez posterunek policji; w razie wejścia w życie nowego rozporządzenia, odciążonoby pracę posterunkom policji państwowej.

Lek. pow. *Dr. Chrząszczewski,* powiat samborski: ...Dochodzimy do wniosku, że do radykalnego wytępienia społecznej plagi „babczenia" potrzebne są:

1) uświadomienie społeczeństwa na polu higjeny;

2) zabezpieczenie rodzącym fachowej opieki położnych, tak pod względem ilościowym, jakoteż i jakościowym;

3) dokładne sprecyzowanie prawne partactwa położniczego „babkowania";

4) usprawnianie i zasilanie egzekutywy karnej.

Lek. pow. *Dr. Czepiełowski,* pow. brzeski: ...Z mego punktu widzenia uważam, że najcelowszym sposobem zwalczania plagi „babek" byłoby rozporządzenie uprawniające oddział karny (starostwa) do natychmiastowego ukarania z miejsca aresztem bez żadnych sprzeciwów ze strony obwinionych, przez odwoływanie się od wyroku, co daje im możność wykonywania swej praktyki. Następnie kary przewidziane nie tylko dla tej,

która nieprawnie pomocy położniczej udzieliła, ale również dla rodzącej, która ośmieliła się wezwać siłę niekwalifikowaną jak „babkę“. Akcja zwalczania „babek“ zasługuje w zupełności na przedstawienie Gen. Dyr. Służby Zdrowia, celem wydania nowych rozporządzeń karnych w sprawie nielegalnego udzielania pomocy położniczej.

Lek. pow. *Dr. Boryniewicz*, powiat Rawa ruska: ...Radykalnym środkiem zmierzającym do poprawy stosunków w tej dziedzinie jest poza podniesieniem ogólnego dobrobytu i uświadomienia, co wymaga dłuższego czasu, — przedewszystkiem nałożenie na poszczególne gminy obowiązku wyszkolenia i utrzymywania akuszerek gminnych. Z chwilą gdy każda gmina w powiecie będzie mieć do dyspozycji jedną do zawodu przygotowaną akuszerkę... W tutejszym powiecie niema jeszcze racjonalnej opieki nad matką i dzieckiem (śmiertelność noworodków w 1930 — 7.5%). Z chwilą gdy nastąpi otwarcie ośrodka zdrowia, będzie można przynajmniej tą drogą wpłynąć na ludność co nie umniejszy jednak zadań, akuszerek okręgowych względnie gminnych, w sprawie samej pomocy położniczej.

Lek. pow. *Dr. Wierusz*, powiat poznański: W powiecie poznańskim, walka ta, prowadzona systematycznie od 1923 r., doprowadziła do doszczętnego wytępienia partaczek. Kwestja „babek“ na terenie tutejszego powiatu wogóle nie istnieje.

* * *

Na podstawie powyższego materjału Redakcja doszła do pewnych wniosków i uprosiła Red. Nacz. Dra Markową, Profesora Szkoły Położnych w Krakowie o przedstawienie ich na Zjeździe Ginekologów w Krakowie 28—30 czerwca 1931 roku w celu przedstawienia odpowiednich rezolucyj do uchwały.

1. IV Zjazd Ginekologów w Krakowie odbywający się w dniach od 28—30 czerwca 1931 stwierdza, iż „babki“, jeden z przejawów partactwa leczniczego stanowią ten dział w szkodnictwie społecznem, który wkracza najgłębiej w zakres opieki fachowej nad rodzącą i niemowlęciem.

2. Zjazd stwierdza w interesie ogólno sanitarnym potrzebę przystąpienia do energicznej i skutecznej walki z „babkami“.

3. Zjazd wyraża przekonanie, że wyeliminowanie „babek“ z położnictwa da się osiągnąć na drodze akcji skoordynowanej obejmującej następujące punkty: a) należyte kształcenie i przeszkolenie położnych, b) należyte rozmieszczenie położnych, c)

zapewnienie im minimum egzystencji, d) kontrola postępowania położnych przez czynniki do tego powołane, e) celowa współpraca władz cywilnych i duchownych, f) zarządzenia administracyjno-karne mogące znaleść zastosowanie tylko tam, gdzie zostały dopełnione warunki z a), b), c), d), e).

Z Państwowej Szkoły Położnych we Lwowie.
DR. SCHNEK FRYDERYK.

Partactwo lecznicze, przyczyny szerzenia się, skutki i plany jego zwalczania.

Zdrowie ludzkie, to najważniejsze fizyczne dobro naszego życia i podstawa dobrobytu jednostki, jest w całym zresztą świecie — mniej lub więcej zaniedbywane. Dopiero ostatni wiek „ruszył z miejsca" pod tym względem. Higjena i sport znajdują obecnie troskliwą opiekę we wszystkich prawie społeczeństwach kuli ziemskiej i dzięki dość silnej propagandzie docierają coraz to do dalszych i szerszych warstw społeczeństwa.

Rozwój naukowy i praktyczny nauk medycznych przyczynia się niewątpliwie do zmniejszenia się śmiertelności wśród ludzi. Nawet człowiek niefachowy nie może zaprzeczyć, że wiele chorób, będących dawniej postrachem i plagą całych społeczeństw, dzisiejsza medycyna opanowała i jeśli nie całkiem unieszkodliwiła, to w każdym razie uczyniła je mniej groźnemi w przebiegu jak też i wynikach.

Równolegle jednak z postępem naukowego traktowania tej sprawy, rozwija się uporczywie i okazuje mocną dążność rozwoju t. zw. pokątne lecznictwo t. j. partactwo w osobach znachorów, wróżek, „babek", zaklinaczy i t. p. szarlatanów, od których obecnie aż się roi.

Zjawisko niefachowego leczenia, spotykamy nietylko w naszym kraju, lecz i zagranicą, zarówno na zachodzie jak i na wschodzie (np.: w Niemczech jest ono dozwolone ustawowo, ponieważ ustawa niemiecka wychodzi z założenia, że poziom uświadomienia społeczeństwa jest tak wysoki, że partactwo lecznicze nie stanowi dlań żadnego niebezpieczeństwa). Ostatnio okazuje się jednak, że założenie to jest niesłuszne i dlatego obecnie zarówno świat lekarski jak i prawniczy

w Niemczech dąży do tego, ażeby znieść ustawę, dozwalającą leczenie ludziom bez fachowego przygotowania, względnie wprowadzić do niej znaczne ograniczenie. Zrozumiałą jest rzeczą, że im niżej dane społeczeństwo stoi pod względem kulturalnym, im większy wśród niego jest odsetek analfabetów i im jest materjalnie biedniejsze, tem podatniejsze jest dla takiego rodzaju opieki zdrowotnej, pociągającej za sobą setki ofiar, opieki, którą ogólnie obejmujemy nazwą kurfuszerji, czyli partactwa leczniczego, a którą wykonują w czambuł wszyscy znachorzy, znachorki i „babki".

Ci ludzie bez żadnego przygotowania i wykształcenia leczą chorych na najrozmaitsze choroby; pomijając tę okoliczność, że ciągną olbrzymie zyski z tego rzemiosła, narażając ludność na olbrzymie straty materjalne, igrają ze zdrowiem ludzkiem, tym największym i najdrogocenniejszym skarbem człowieka, przyczyniając się częstokroć do zaniedbania i do zaprzepaszczenia takich chorób, które w odpowiednim czasie stwierdzone przez siłę fachową, mogłyby ulec wyleczeniu lub też conajmniej poprawie, a nawet niejednokrotnie przyczyniając się do tego, że nieodpowiednie leczenie staje się powodem śmierci chorego lub chorej.

W Polsce, a zwłaszcza na wschodnich jej rubieżach, spotykamy niestety grunt bardzo podatny dla tego partactwa, ponieważ mamy tu do czynienia z ludnością ubogą, wyniszczoną przez wojnę, z ludnością, która przez długie lata niewoli rozmyślnie była trzymana zdala od szkoły i kultury i dlatego pozostała w tyle pod względem oświatowym. Stan ten doprowadził do tego, że ludność ta po dziś dzień znosi wśród siebie rozmaitych partaczy i „babki", daje posłuch rozmaitym przesądom i zabobonom i tylko z trudnością daje się nakłaniać do wzywania pomocy sił fachowych, mimo że dotyczy to jej własnego zdrowia.

Zastanowiwszy się trochę nad przyczynami powstawania i utrzymywania się rzeczonego partactwa, dojdziemy do wniosku, że głównymi motorami są tutaj chciwość ludzka, głupota i brak odpowiedniej organizacji społeczeństwa.

Chciwość zysku popycha wiele jednostek nawet prawych na złe drogi. Zdrowie zaś ludzkie to znakomity przedmiot handlu. Z jednej strony bowiem każdy człowiek zdobędzie się na największe ofiary materjalne celem ratowania zagrożonego zdrowia i to czy jest naprawdę chory czy też mu się tak zdaje

— z drugiej zaś strony niektóre jednostki korzystają właśnie z tej słabości ludzkiej, jaką jest strach i imaginacja towarzysząca choremu i wmawiając mu i to i owo, ładując w niego rozmaite, czasami niebywale dziwne środki lecznicze, ciągną właśnie z tego znaczne zyski.

Wyliczanie przykładów zajęłoby tomy całe, każda zaś położna i każdy lekarz w praktyce swojej aż nadto często się z nimi spotyka. Ograniczamy się przeto do poniżej przytoczonego zestawienia.

Statystyka szpitala położn.-gin. we Lwowie wykazuje, że na oddział przyjęto w czasie od 1911 do 1920 — 7295 rodzących, z czego zmarło 58 tj. 0.8% i 3103 poronień, z czego zmarło 69 tj. 2.22%, przyczem należy dodać, że śmiertelność powyższa odnosi się do przypadków, przyjętych do zakładu już w stanie zakażonym przez „babki". W wypadkach poronień miało się do czynienia przeważnie ze zbrodniczemi manipulacjami ze strony osób niepowołanych, gdzie zatem również brały udział „babki". Już ten krótki wgląd w powyższe zestawienie wykazuje, jak wielkie i ciężkie ofiary ponosi społeczeństwo z powodu lekkomyślności chorych z jednej strony, a z powodu zbrodniczych działań wykonywanych przez siły niefachowe z drugiej strony.

Z kolei zastanowimy się nad tem, do kogo należy zwalczanie partactwa leczniczego „babek" w jaki sposób można tę walkę najskuteczniej przeprowadzić.

Walka z tem jest jednak trudna i wymaga dobrej organizacji propagandy i roztoczenia przez powołane czynniki czujnej kontroli.

Odpowiednie i ostre zarządzenia władz, ustawy i ich mądre wykonywanie przy jednoczesnem rozwijaniu umiejętnej propagandy dadzą dobre tu wyniki.

Koniecznem jest takie rozmieszczenie po całym kraju fachowych sił lekarskich, pielęgniarskich, położniczych higjenistek i t. d., by każdy mieszkaniec mógł mieć łatwy a szybki do nich dostęp.

Należy też te fachowe siły otoczyć opieką, by im możliwie na niczem nie zbywało, by miały możność ciągłego postępu w swym fachu, słowem stworzyć takie warunki dla ich pracy, by uniknąć zbytecznego skupiania się tych sił w jednym punkcie jak to dzisiaj widzimy w większych miastach, podczas gdy wieś i małe miasteczka ma ich za mało lub wcale nie. Brak sił

fachowych lekarskich sprzyja szerzeniu się znachorstwa (babkowania) nie tylko dla tego, że z braku lekarza chory udaje się do znachora (babki), lecz również i dlatego, że brak jest osoby, którab y mogła uświadomić społeczeństwu fatalne tego skutki i zarazem przeszkodzić znachorowi (babce) w wykonywaniu jego praktyki.

Wykonywanie praktyki lekarskiej unormowane jest w Polsce przepisami prawnemi zawartemi w ustawie z dnia 2 grudnia 1921 r. w przedmiocie wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem (Dz. U. R. P. Nr. 105 z 1921 r., poz. 762), której artykuł 2 wylicza osoby uprawnione do wykonywania praktyki lekarskiej zaś ustęp ostatni tegoż artykułu wyraźnie postanawia: „Leczyć chorych w Państwie Polskiem mogą jedynie osoby, uprawnione do wykonywania praktyki lekarskiej, poza tem z prawa tego korzystać mogą osoby, które je uzyskały na mocy właściwych przepisów prawnych w granicach w tych przepisach przepisanych.

Wedle tegoż art. 2 uprawniono do wykonywania praktyki lekarskiej są osoby które:

a) są obywatelami Państwa Polskiego,

b) posiadają uniwersytecki dyplom lekarski,

c) nie zostały ubezwładnione wskutek choroby umysłowej.

Położne mają prawo wykonywania praktyki lekarskiej *sui generis* (w specjalnym zakresie) na mocy Rozporządzenia Prez. Rzeczyposp. (z dnia 16. III. 1928. Dz. U. R. P. Nr. 34, poz. 316 1928) o położnych i Rozp. Min. Spraw Wewn. z dn. 25. IX. 1928.

Na terenie byłego zaboru austrjackiego obowiązują dotąd przepisy austrjackiej ustawy karnej (a. u. k.), które dotyczą nie wyłącznie „babek“ ale wogóle ludzi trudniących się partactwem leczniczem i karzą ich zależnie od skutków, jakie ich czyny spowodowały.

§ 343 austr. ust. kar. brzmi:

Kto, nieodbywszy nauk lekarskich i niebędąc wedle ustaw jako lekarz, lub chirurg upoważnionym do leczenia chorych, leczenie to w sposób zarobkowy wykonywa . . . . . popełnia przekroczenie i ukarany ma być aresztem, a w miarę długości czasu przez jakich się zajmował tem nieprawnem zatrudnie-

niem, tudzież w miarę zrządzonej przez to szkody, ścisłym aresztem od 1 do 6 miesięcy; w razie wynikłej z jego zawinienia śmierci człowieka podpada karze występku podług § 335 (patrz niżej).

W przepisach zaś uzupełniających do tego § czytamy:

Udzielenie pomocy położniczej przez położne nie egzaminowane, o ile położną egzaminowaną łatwo było sprowadzić, a znamiona z § 335 i § 431 nie zachodzą, karane być ma tylko przez władzę polityczną, w myśl rozporządzenia Ministerstwa z dnia 26 marca 1854 (Dz. praw Państwa 57).

Położne nie egzaminowane, chociażby się trudniły położnictwem w sposób zarobkowy, nie podpadają pod § 343. Jeśli z ich działania lub zaniedbania wynikły szkodliwe skutki dla zdrowia położnicy lub noworodka, ukarać je należy wedle § 335 względnie § 431, a gdy warunki takiego ukarania przez Sąd nie zachodzą, odstąpić należy akta Starostwu do ukarania po myśli rozporządzenia z roku 1854.

Rozporządzenie ministerjalne z 26 marca 1854 (Dz. P. Państw. Nr. 57) orzeka, zaś, że władza polityczna tj. Starostwo ma prawo nakładania kar pieniężnych lub też pozbawienia wolności osoby, trudniącej się bez upoważnienia rzemiosłem, do którego nie mają kwalifikacji. Do Starostwa robi doniesienie najbliższy posterunek P. P., zaś do posterunku może zrobić doniesienie każdy obywatel. który zauważył i ma dowody na to, że w jego otoczeniu takie zabronione praktyki są wykonywane. Vide rozporządzenie Prez. Rz. P. z dnia 16 marca 1928).

Uzupełnieniem ułatwiającem zrozumienie powyższych przepisów są §§ 335 i 431 z rozdz.: „O występkach i przekroczeniach przeciwko bezpieczeństwu życia".

§ 335 opiewa: Każdy czyn lub każde zaniedbanie, które dopuszczający się go albo już wedle naturalnych, każdemu się łatwo poznać dających skutków . . . . . albo też wedle swego stanu rzemiosła lub zatrudnienia . . . . . — uważać może za zdolny do sprowadzenia lub powiększenia niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia lub cielesnego bezpieczeństwa ludzi, ma być karane, jeżeli z niego wynikło ciężkie uszkodzenie ciała człowieka . . . . . jako przekroczenie aresztem od 1—6 miesięcy, a jeżeli śmierć człowieka wynikła, jako występek, od 6 mies. do 1 roku.

Aby zaistniało przewinienie z powyższego przepisu, musi być wykazane, że sprawca mógł przewidzieć wyniknąć mogące z jego działania lub zaniedbania niebezpieczeństwo i że między działaniem, wzgl. zaniedbaniem a nieszczęśliwem zdarzeniem zachodzi związek przyczynowy.

Uzupełnieniem § 335 a. u. k. jest § 431 a. u. k., który powiada, że czyny i zaniedbania przeciw bezpieczeństwu życia wyliczone powyżej, choćby nawet nie pociągnęły za sobą ciężkiego uszkodzenia ciała lub śmierci, winny być karane jako przekroczenia grzywną 5—500 kor. lub aresztem od 3 dni do 3 mies. (lekkie uszkodzenie ciała).

Przytoczone powyżej przepisy prawne stanowią podstawę dla osądzania czynów, zagrażających bezpieczeństwu lub zdrowiu bez złego zamiaru, a więc dotyczące też i „babek“, które w nieświadomości swojej bardzo często zaniedbują choroby wzgl. przez niewezwanie lekarza powodują śmierć lub kalectwo pacjentek. Przepisy te, o ile chodzi o zwalczanie partactwa leczniczego są szczupłe i niewystarczające i będzie rzeczą czynników ku temu powołanych przepisy te uzupełnić i rozszerzyć zwłaszcza, o ile chodzi o uprawianie praktyki położniczej przez osoby niekwalifikowane oraz zorganizować służbę zdrowia publicznego w ten sposób, ażeby z jednej strony kontrola nad partaczami uniemożliwiała im wykonywanie swego rzemiosła, z drugiej zaś strony, ażeby ilość wykwalifikowanych sił była dostateczna.

W tej ostatniej sprawie bardzo poważne zadanie mają przed sobą samorządy tj. gminy, wydziały powiatowe, kierownicy urzędu zdrowia i świat lekarski. Dążyć one winny do stworzenia typu położnej — opiekunki zdrowia, której opieka zdrowotna przeniknąć musi do najbardziej zapadłych i najbiedniejszych wsi, gdyż tam najbardziej jest potrzebna, a której celem byłoby, zdobywszy sobie wytężoną pracą higjeniczną około ciężarnych i niemowląt zaufanie ludności i poparcie społeczeństwa, budzić wśród tej ludności świadomość o konieczności leczenia się u właściwych czynników lekarskich i w ten sposób skutecznie podciąć szkodliwą działalność „babek“ wiejskich i znachorów (patrz „Położna“ Nr. 3, 1930, Dr. F. K. Cieszyński: W sprawie organizacji opieki higjenicznej i położn. na wsiach Rzeczypospolitej).

Czynnikiem, który najbardziej winien zwalczać „babki“ i znachorki wiejskie, są przedewszystkiem same egzaminowane

położne, a czynić winne to głównie z tego względu, że same bardzo często naprawiać muszą to, co „babki" popsuły; niezawsze się to udaje; „babki" zaś winę składają na położną, po drugie dlatego, że w życiu codziennem mają sposobność zauważyć, jak wiele nieszczęść przysparza ubogiej ludności działalność „babek", po trzecie zaś ze względów czysto materjalnych, gdyż zanim położna zdała egzamin i otrzymała dyplom, dość się musiała natrudzić, podczas gdy „babka", ani trudu ani kosztów na wykształcenie swe nie łożąc, ciągnie jednak zysk.

Walka ta dwiema powinna iść drogami, a to: 1) drogą jednostkową i 2) drogą zbiorową.

Ad 1) Każda położna pamiętać winna o tem, że jest jej obowiązkiem donosić Władzy (posterunkowi P. P. i lekarzowi Powiatowemu) o każdym podejrzanym przypadku, zgodnie z § 359 a. u. k., który brzmi:

Lekarze, chirurdzy, aptekarze, akuszerki, oglądacze zmarłych za każdym razem, gdy im się nadarzy taki przypadek choroby, zranienia, porodu lub śmierci, z którego się okazuje podejrzenie o zbrodnię lub o występek, lub w ogólności podejrzenie o gwałtowne, przez osoby trzecie zrządzone nadwyrężenie, obowiązani są bezzwłocznie o tem donieść Władzy. Zaniedbanie doniesienia takiego, karanem będzie jako przekroczenie, karą pieniężną od 10—250 kor.

W przypadku np. gdzie „babka" była przy porodzie i połogu, położnica zaś dostała gorączki połogowej i zmarła, miejscowa położna obowiązaną jest uczynić doniesienie, że zachodzi podejrzenie w wypadku śmierci, spowodowanej zaniedbaniem. — Podobne doniesienie wystosować ma położna w przypadkach poronień, urodzenia nieżywego dziecka, gdy przytem była „babka". Doniesienie takie winno być dokładne z podaniem świadków i dowodów, a przeprowadzone śledztwo powoduje ukaranie winnych po myśli jednego z poprzednio przytoczonych przepisów prawnych.

O tem, co ma czynić położna, gdy jej samej zdarzy się w praktyce przypadek śmiertelny, nie piszę, gdyż przekracza to ramy niniejszego artykułu, a jest dostatecznie jasno wyrażone w Instrukcji dla położnych wydanej przez Ministerstwo Spraw Wewn. 2 maja 1929 r. i rozporządzeniem Prez. Rz. P. z dnia 16 marca 1928 Dz. U. Nr. 34.

Nie ulega wątpliwości, że doniesienie takie danej położnej z początku przyjemne nie będzie i popularności jej nie przysporzy, ale gdy sama będzie stać na wysokości swego zadania, obowiązki swe wypełniać będzie uczciwie i sumiennie, to wkońcu zawsze przekonać potrafi otoczenie o słuszności swego stanowiska.

Ad 2) Przez walkę drogą zbiorową rozumiem zwalczanie znachorek i „babek" przez organizacje położnych. Organizacja ta z jednej strony ma obowiązek zabezpieczyć członkinie swe przed nieuczciwą konkurencją, z drugiej strony stać na straży etyki zawodu i umożliwić mu jak najwydatniejsze wykonywanie jego wzniosłych zadań społecznych, o ile chodzi o opiekę nad matką i dzieckiem, o opiekę nad ciężarną i położnicą. Zadanie spełniać może organizacja przez ścisły kontakt z władzami i ciałami ustawodawczemi, które drogą memorjałów informować winna od czasu do czasu o faktycznym stanie rzeczy na dalekiej prowincji, nie pomijając nawet najdrastyczniejszych kwiatków z „praktyki babek", a z drugiej strony przez prasę codzienną i kontakt z rozmaitemi Towarzystwami opieki nad matką i t. p. utrzymywać powinna całe społeczeństwo w znajomości tego, o co walka idzie i po czyjej stronie społeczeństwo stać powinno. Nie wystarczy artykuł w gazecie fachowej, czyta go bowiem tylko mały krąg abonentów, prasę zaś codzienną czytają szersze koła i czynniki miarodajne, które muszą sobie zdawać sprawę i wiedzieć o tej pladze, dziesiątkującej ludność.

Organizacja zawodowa ma jeszcze jedno wielkie zadanie — jej jest obowiązkiem zwrócić uwagę społeczeństwa na to, że ani cała masa przepisów prawnych, ani odpowiednie wyszkolenie, które obecnie na wysokim stoi poziomie, nie umożliwią położnej wykonywania jej odpowiedzialnej służby, jeśli jej byt materjalny nie będzie jako tako zapewniony, jeśli jej uposażenie nie będzie odpowiednie. Całe społeczeństwo musi zdawać sobie sprawę z tego, czem jest położna na wsi i zdobyć się na fundusze lub dobrowolnie się opodatkować, ażeby w każdej wsi była płatna egzaminowana położna, a wtedy dopiero można będzie mówić o skutecznem zwalczaniu znachorstwa, „babek", o higjenie na wsiach i wogóle o opiece zdrowotnej, na szerszej zakrojoną skalę.

——o——

Z Państwowej Szkoły Położnych w Krakowie.
DR. JAN FISCHER, Kraków.

Akuszerki w świetle historji położnictwa.

Przypisek Redakcji: Ze względu na dużą wartość niniejszej pracy i ciekawy temat drukujemy ją w całości. Naginanie do ram bardziej popularnych wydało się nam nie pożądane, minęłoby się bowiem z celem historycznego oświetlenia tej sprawy. Mamy nadzieję, że Panie przeczytają tę pracę z dużym pożytkiem i zainteresowaniem.

Początki położnictwa leżą daleko *w czasach* jeszcze *przed historycznych* i wiążą się zapewne z okresem powstania rodzaju ludzkiego wogóle. Pomoc rodzącym okazywana musiała polegać pierwotnie na dodawaniu otuchy oraz wypowiadaniu różnych zaklęć mających drogą wzywania istniejących *osobnych bóstw porodowych* uczynić łatwiejsze rodzenie. Podpatrywanie przyrody szybko jednak skłaniało otoczenie do bardziej czynnego wkraczania.

Z nastaniem *czasów historycznych* spotykamy się *w starożytności* u starych Hebrejczyków *z okresu biblijnego* przed i podczas ich pobytu w Egipcie *z akuszerkami*, naturalnie nie w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, tylko z kobietami, które stale udzielały pomocy rodzącym i tak pomoc ze strony akuszerek otrzymały Rahel i Thamar, a zatem w okresie przed niewolą egipską tj. około 1600 r. (?) przed Chr. Faraon zaś rozkazał w r. 1400 (?) prz. Chr. akuszerkom *Siphra* i *Pua* zabić nowonarodzone żydowskie dzieci. Możliwe, iż obie te akuszerki były egipcjankami, jak to kilka lat temu rozstrzygnięto. W starożytnych Indjach nie można z całą pewnością rozstrzygnąć, czy przy porodach obecny był lekarz, położna lub zamężna kobieta. Być może, że lekarz namaszczał części rodne, jedna zaś z kobiet wzywała do parcia rodzącą. Położnictwo u starożytnych Greków za czasów genjalnego po wsze czasy lekarza Hippokratesa (460—377 prz. Chr.) znajdowało się *zawodowo* w rękach *akuszerek*, o których posiadamy dokładne wiadomości w pismach Hippokratyków t. j. wyznawców nauki Hippokratesa, zebranych w dziele zw. „Corpus Hippocraticum", a które tu noszą różne nazwy: stare — czcigodne [„maiai"][1]), obcinaczki pępowin („omphalotomai",

[1]) Nazwa japońska dla akuszerek zawiera też pojęcie „starej kobiety".

„tamoussai"), „te które coś poniżej t. zn. pomiędzy udami kobiety odbierają" (hyphairetrai), lekarki („akestrides", „iatrinai", „iatrenousai", „iatromaiai") itd. W ciężkich przypadkach porodowych wzywano lekarzy. Zwykle sposoby polegały na namaszczaniu części rodnych oraz zastosowaniu par albo nasiadówek celem rozmiększenia i ogrzania tych części.

Filozof Platon, współczesny Hippokratesowi, żyjący od r. 429 do r. 337 prz. Chr. zapoznaje nas z ówczesnemi attyckiemi stosunkami panującemi między akuszerkami, w swem dziele „Theaetetus", w formie rozmowy między wielkim filozofem Sokratesem a Theaetetusem. Akuszerki według tego źródła, musiały znajdować się w wieku, w którym nie mogły już zajść w ciążę, nie mogły się jednak uprzednio okazać w małżeństwie niepłodne. Udzielały nietylko zwyklej pomocy przy porodach (m. i. śpiewy, zaklęcia), lecz wolno im było również przeznaczać lekarstwa, a w przypadkach, w których zachodziła potrzeba, spowodować poronienie. Jedynie ustawowo uprawnione akuszerki („tais ontos maiais") miały zezwolenie pośredniczyć w zawieraniu małżeństw u osób do tego się nadających, i to z punktu widzenia doboru rasowego a więc t. zw. eugenetyki. Położna wreszcie rozstrzygała, czy urodzony twór jest dzieckiem, czy nie. Od Aristotelesa (384—323 prz. Chr.) dowiadujemy się znów, że akuszerki winny po odejściu popłodu (łożyska) nietylko przeciąć ale i podwiązać pępowinę zapomocą wełnianej nici celem zapobieżenia możliwości skrwawienia. Przytem podaje Aristoteles, iż niektóre więcej doświadczone akuszerki wyciskają krew z pępowiny do dziecka, przez co słabowite dziecię odrazu pobudzone jest do mocniejszego życia. Żyjący około r. 300 prz. Chr. *Herophilus napisał książkę (podręcznik) dla akuszerek „to maiotikon"* znaną nam tylko z fragmentów.

Stosunki w zawodzie akuszerek u R z y m i a n znów, które nazywały się u nich „te, które stoją naprzeciw" obecnie t. zw. położne („obstetrices"), rzadziej przecinaczki pępowin („prosetrices umbilicorum") nazwa ostatnia odpowiada takiejże znanej nam już greckiej omphalotomai (przecinaczki pępowin) — wykazują, że zakres ich działania sięgał daleko poza ramy dzisiejsze. Oprócz udzielania pomocy przy porodach występowały one przed sądem jako znawczynie sądowe np. celem rozstrzygnięcia istnienia ciąży w wątpliwych przypadkach,

do czego według Seneki powoływano 5 akuszerek. Leczyły choroby kobiece i dziecięce, stosując przytem również lekarstwa jak n. p. Salpe która zajmowała się leczeniem wodowstrętu (hydrofobji), chorób ocznych i zimnicy (malarji). Podobnie słyszymy o innych położnych będących równocześnie lekarkami: Sotira, Lais, Olimpias, Elephantis. Rozumiemy też wysokie wymagania, jakie żyjący w początkach II w. po nar. Chr. lekarz Soranus z Ephesus, współczesny genjalnemu Galenowi, stawia wobec akuszerek a zwłaszcza akuszerek bardzo dobrych. Ma ona być, poza całym szeregiem innych wymogów, zawsze umiarkowaną, trzeźwą i spokojną, nie ma ona dla zarobku spowodować poronień, również nie kierować się zabobonami w swych poczynaniach. *Musi ona dbać o pielęgnację rąk* i t. d. Płodną, o ile była zamężną, nie musi się według niego okazać, w przeciwieństwie do żądania Sokratesa wyrażonego u Platona, o czem wyżej już zaznaczono.

Nie można ani przez chwilę w to wątpić, że *akuszerki*, tak jak u G r e k ó w cieszyły się również i u R z y m i a n *wielkiem poszanowaniem*. *Znaczna* bardzo *ilość* różnych *napisów* świadczy o *wielkiej czci* oddawanej wówczas *położnym*. U Soranusa też, który wydał książkę o chorobach kobiecych, spotykamy się już *z żądaniem*, co należy podkreślić, *podtrzymania krocza* przez jedną z trzech asystentek położnej, obowiązkowo przy porodzie obecnych, zapomocą złożonego płótna. *Jest to pierwsze miejsce w piśmiennictwie położniczem o ochronie krocza.* Pozatem przeprowadza też dokładny podział pracy akuszerki i jej trzech pomocnic, które niekoniecznie muszą się przy tem rozumieć na akcie porodu. *Inną książkę dla akuszerek* napisał w III w. po Ch. *Moschion* (Muscio, Mustio). Jest to *katechizm położnych*, ułożony *w formie pytań i odpowiedzi*. Możliwe, iż ma się tylko do czynienia na nowo przez Moschiona wydaną poprostu książką Soranusa. Dla całokształtu wymienimy jeszcze nazwiska dwóch sławnych kobiet Aspasia i Cleopatra, które jednak nie są całkiem pewnemi postaciami historycznemi. Cleopatra miała napisać pracę o chorobach kobiecych („genesia") i miała według Fasbendera [1]) żyć w VII lub VIII w. po Chr., według zaś Lipińskiej w I w. po Chr. Niektórzy twierdzą, że Cleopatra jest identyczną ze słynną królową egipską, ale to ze słusznych powodów zapewne polega według Lipiń-

[1]) patrz literatura.

skiej [1]) na nieporozumieniu. Zanim opuścimy czasy starożytne nadmieńmy jeszcze, że matką sławnego już wspomnianego filozofa greckiego Sokratesa była akuszerką, czego się Sokrates wcale nie wstydził, a przeciwnie do czego się głośno przyznawał, jeden z dowodów, jak wielką czcią i poważaniem cieszyły się w starożytnej Grecji położne.

Przechodzimy obecnie do *czasów średniowiecznych.* U Arabów, u których medycyna ówczesna była postawiona na wysokim poziomie, *wykonywaniem położnictwa zajmują się wyłącznie akuszerki,* będące u nich *niezmiernie ważnym czynnikiem.* Arabscy uczeni pouczają je w swych dziełach o normalnych i patologicznych porodach, przy czem wyraźnie zaznaczają, *że operuje akuszerka* (np. rozkawałkujące operacje na dzieciach, ręczne wyjęcie łożyska i to lewą ręką, o ile środki takie jak unoszące się pary nie pomagają. Również w chorobach kobiecych działa wyłącznie tylko położna.

U Germanów akuszerki, pomijając mityczne [2]) postacie z sagów [3]), są znane od XIII w. W staroniemieckim języku mamy już nazwę „hefiana"; w XII w. istnieją w Niemczech t. zw. „heveammen", w XV w. „hefam", „hefang": „hebam" zaś w XVI w., a więc już w czasach nowożytnych i „hebamme". Około połowy XV wieku kilka niemieckich miast posiada już swe własne opłacane położne. Pierwsze wiadomości o szwajcarskich akuszerkach datują się od połowy mniej więcej XV wieku.

We Włoszech (w Italji) najbardziej znaną jest *lekarka Trotula, wykładająca na Uniwersytecie w Salerno,* pochodząca prawdopodobnie ze szlacheckiej rodziny de Ruggiero, małżonka Jana Platcariusa, lekarza i sławnego pisarza. Miała ona żyć w połowie XI. wieku. Nie można napewno rozstrzygnąć, jakie stanowisko zająć powinna w historycznym rozwoju zawodu akuszerek Trotula, jak i inne wykładające w owych czasach kobiety w Salerno, np. Abella, Constanza, Calenda i t. d. Trotuli przypisują niektórzy wydanie dzieła o chorobach kobiecych. Warto przy tem nadmienić, że książka ta zaleca znów zapomnianą od czasów Soranusa ochronę krocza przez podtrzymywanie go zapomocą złożonego płótna oraz wymienia całkowite pęknięcie krocza z następowem jego zeszyciem.

[1]) patrz literatura.
[2]) zaczerpnięte ze starożytnych podań i wierzeń.
[3]) podanie (ludowe).

Najstarsza znana nam nazwa akuszerki we F r a n c j i jest „brzuchaczka" wzgl. „pani brzuchowa", jest to najlepsze, naszem zdaniem, tłumaczenie, oddające znaczenie francuskiej nazwy (ventrière) na język polski dosłownie „opaska na brzuch" dla kobiet ciężarnych. W r. 1292 żyły w Paryżu, jak to możemy stwierdzić w wykazie podatków z tegoż roku, 2 takie brzuchaczki, a to Michiele, zamieszkała przy ul. rue Saint-Martin i Emeline, przy ul. rue des Ecouffes. Z dzieła Barthélemy de Glanville'a, napisanego około r. 1350, a poświęconego akuszerkom, dowiadujemy się o obowiązkach ówczesnych tamtejszych położnych. Między innemi powinnościami winna ona namaścić brzuch kobiety rodzącej jakimkolwiek tłuszczem, zamierzając przez to uczynić poród bezbolesnym. Z chwilą urodzenia się dziecka odbiera ona i przecina pępowinę na szerokość 4 palców powyżej pępka, poczem zawiązuje pępowinę. Następnie zmywa dziecię, by usunąć ślady krwi naciera noworodka, wreszcie owija je w białe pieluchy.

W latach 1377 i 1379 księżna Burgundji sprowadza do porodu do siebie z Paryża do Dijon „brzuchaczkę" Asseline, żonę Roberta Alexandre'a, mieszczanina paryskiego. W r. 1378 szpital paryski „Hôtel-Dieu" zatrudniał u siebie własną akuszerkę, zwaną („ventrière des accouchiez") „panią brzuchową położnic", nazwiskiem Juliette, a wr. 1385 Jeanne Dupuis pracowała w tymże szpitalu z tytułem „mistrzyni położnic" (maîtresse des accouchées"). W tym samym czasie, t. j. w r. 1394 widzimy już w Paryżu akuszerki, występujące w charakterze biegłych sądowych. Znawczynie te sądowe były sądowo zaprzysiężone, będąc obowiązane w razie potrzeby udzielać sędziom wyjaśnień, odnoszących się do danego przypadku oraz wydawać sądowo-lekarskie orzeczenia. I tak np. w tymże roku (1394) fungują u młodej dziewczyny, podającej, iż została zgwałcona, jako t. zw. „zaprzysiężone akuszerki króla" („matrones jurées du Roy") 2 położne nazwiskiem Agace la Françoise i Jehanne la Riquedonne.

Z początkiem XV. wieku dowiadujemy się, że niejaka Perette, zaprzysiężona bruchaczka Paryża („Ventrière jurée de Paris"), żona Tomasza de Rouen, została zasądzona z powodu czarów. Jednak opinja jej, jako bardzo zdolnej akuszerki, uratowała ją od śmierci, a Karol VI. osobnem pismem z dnia 17. V. 1408 zamienił jej w drodze łaski karę na wystawienie pod pręgierz. W połowie XIV. wieku spotykamy się już też

z nazwą „mądra kobieta" („sage- femme względnie „saige-femme"). Pierwszą angielską akuszerką, o wielkim wzięciu, której nazwisko znamy, jest Margaret Cobbe, która będąc na służbie Elżbiety Woodeville, małżonki króla Edwarda IV., odbierała u niej poród 1. XI. 1470 r.

Jeżeli przyjrzymy się stosunkom panującym w zawodzie akuszerek w starożytności i średniowieczu, to zobaczymy, że o ile chodzi o ich wykształcenie, wyuczenie systematyczne, to ani w starożytności, ani w średniowieczu nie starano się o to wcale ze strony miarodajnych czynników. Pierwszym czynnikiem, który się zainteresował zawodem akuszerek wogóle, były miasta, które, w miarę swego rozkwitu, wyprzedziły pod tym względem czynniki państwowe. Ważnym krokiem dla zapoczątkowania rozwoju zawodu akuszerek było rozporządzenie dla akuszerek, wydane w roku 1452 w Regensburgu, a regulujące stosunki ich zawodowe. Według Puschmanna [1]) po raz pierwszy rozporządzenie takie miało wyjść w tem to mieście już o rok wcześniej. Jest to pierwsze rozporządzenie dla akuszerek, które da się historycznie stwierdzić. Do opracowania tego rozporządzenia magistrat miasta Regensburg posługiwał się pomocą pewnej akuszerki z Norymbergji. Troski o kształcenie akuszerek nie znajdujemy w tem rozporządzeniu. Również w rozszerzonem a wydanem w r. 1477 nowem rozporządzeniu nie ma żadnej o tem wzmianki. Według obu rozporządzeń wszystkie położne są podporządkowane czcigodnym, ogólnie szanowanym „mądrym" albo jak później się je nazywa „najwyższym" (najpierwszym, najprzedniejszym — „obersten Frauen") kobietom.

Po tych uwagach przejdźmy do *okresu nowożytnego*, w którym z chwilą wynalezienia w XV. wieku sztuki drukarskiej oraz zaprowadzenia nauki dla akuszerek, stosunki w tym zawodzie uległy zasadniczej i gruntownej poprawie. Sztuka drukarska przyczyniła się bowiem walnie do tego, że różne dzieła większych i mniejszych rozmiarów z zakresu położnictwa stały się łatwo w przeciwieństwie do czasów poprzednich dostępne kandydatkom na akuszerki i służyły jako pomoc przy nauce. Dołączają się do tego coraz to liczniejsze miejskie i państwowe rozporządzenia, mające wielkie znaczenie dla rozwoju zawodu akuszerek. Zanim nastąpiła oficjalna nauka położnych, przed

[1]) nowoczesny uczony, założyciel podręcznika historji medycyny wydanej przez Neuburgera i Pagela.

wynalezieniem czcionków drukarskich, kandydatki pobierały w ubiegłych stuleciach naukę prawie wyłącznie tylko prywatnie u akuszerek, w ten sposób również wyuczonych, lub u chirurgów [1]), gdyż wówczas jeszcze lekarze nie zajmowali się praktycznie położnictwem.

Wracamy znów do poszczególnych narodów, przyczem będziemy się o ile możności trzymali podziału na poszczególne wieki. Zaczniemy od XVI. wieku. O akuszerkach jako rzeczoznawczyniach sądowych, które we Francji i to w Paryżu występowały, dowiadujemy się ze sporządzonego przez te akuszerki, dokładnie nam znanego protokołu, wystosowanego do sądu w przypadku zgwałcenia około 15-to letniej dziewczyny, wymienionej nazwiskiem przez również wymienionego oskarżonego. Wtedy to w r. 1532 wystąpiły w tym charakterze Marion Teste, Jane de Meaus, Jane de la Guigaus i Madeleine de la Lippuë. Rozporządzenia tyczące się wykonywania zawodu akuszerki we Francji były drukowane w roku 1560 oraz ponownie w Paryżu około r. 1580 z nieco powiększoną treścią. Jest to najstarszy statut akuszerek francuskich. Tytuł tej drukowanej broszury, której wydanie z tego roku stanowi nadzwyczajną rzadkość, brzmiał w przetłumaczeniu polskiem „*Statuty albo rozporządzenia* („Statuts ou reglemens“) przeznaczone dla wszystkich akuszerek („matrones ou saiges — femmes“) miasta, przedmieści, urzędów, hrabstw Paryża, od dawna będące w zwyczaju i zaprzysięgane przez wspomniane akuszerki przed dopuszczeniem do wykonywania swego zawodu“. Statuty te zawierają 24 artykułów i odsłaniają nam całkowicie organizację tego małego cechu. Są one dość dziwaczne. Cech akuszerek tak jak i chirurgów w znaczeniu cyrulików miał swego patrona św. Como i św. Damiana a należał do cechu chirurgów nazywającego się „Bractwo św. Como“ (Confrérie de St. Côme). Artykuł 3. orzeka, że akuszerka chcąc uzyskać zezwolenie na praktykę musi podać swe miejsce zamieszkania, życiorys, jako pewnego rodzaju świadectwo moralności, musi mieć sposób mówienia cnotliwy oraz podać u której mistrzyni („maîtresse“) pobierała swą naukę. Z tego widzimy, że wówczas we Francji nie było z urzędu oficjalnego kursu albo innego środka nauki dla akuszerek. Jednak art. 19. wspomina, że rok

[1]) pojęcie chirurgów jest w owczesnych czasach jak też i później, w odróżnieniu do pojęcia lekarza w znaczeniu dzisiejszego lekarza chorób wewnętrznych pojęciem cyrulika.

rocznie jeden z chirurgów sądowych paryskich („chirurgiens jurés au Châtelet") ma zapoznać położne z anatomją kobiety o tyle, ile do praktycznego wykonywania swego zawodu akuszerka potrzebuje. Z chwilą załatwienia tych pierwszych formalności odbywa się egzamin kandydatek przez lekarza, dwóch chirurgów i dwie zaprzysiężone przez sąd akuszerki („matrones du Châtelet") (art. 4). W razie pomyślnego wyniku egzaminu składały położne na ręce „Sędziego Paryża" przysięgę (art. 5.) i otrzymywały dyplom z pieczęcią tegoż sędziego. Osiem dni po przysiędze mogły przed swemi domami umieścić godło akuszerek. Godłem tem są: Kobieta nosząca dziecię na ręce i chłopiec trzymający w ręce świecę albo według upodobania mogły wywiesić sobie drugi znak t. j. kołyskę upiększoną lilją (art. 7). Liczne obowiązki ówczesnych paryskich akuszerek są również w tych statutach zawarte, i tak: w razie nieprawidłowych według ówczesnych pojęć albo w razie ciężkich porodów, akuszerki są obowiązane zawezwać lekarza, chirurga, jedną ze starszych swych koleżanek („maîtresse des accouchées" — „mistrzyni położnic") lub jedną zaprzysiężoną matronę (art. 11). Muszą się prowadzić rozumnie, czcigodnie i cnotliwie i nie wolno im używać ani nieprzyzwoitych słów ani gestów. *Nie wolno im dotknąć się chorej, zanim nie zdjęły z palców pierścieni, o ile takie posiadają oraz o ile uprzednio nie umyły sobie rąk (art. 9).* Muszą równie chętnie udzielać swej pomocy biednym jak i bogatym (art. 10). *Pod karą śmierci nie wolno im spowodować poronienia ani u kobiet zamężnych ani u wolnych (art. 12).* Nie wolno im rozwiązać żadnej kobiety, która nie wyznaje chrześcijańskiej religji (art. 13). Nie wolno im zapomnieć udzielić dzieciom chrztu z chwilą, gdy spostrzegą, iż nie mogą zanieść dzieci do chrztu do kościoła (art. 14). Mają żyć przedewszystkiem jako kobiety zacne, uczciwe i z poczuciem honoru tak, aby nazwa matrona lub mądra kobieta („matrone ou sage — femme") była czcigodną (art. 16). Nie powinny o sobie nawzajem źle mówić (art. 22). *Są obowiązane donieść o każdej kobiecie, która wykonuje zawód położnej bez uprzedniego poddania się egzaminowi oraz bez złożenia przysięgi (art. 8).* Według art. 17 winny donieść o tych koleżankach, które się źle prowadzą albo wdają się w złe towarzystwo. O ile znajdzie się dziecię na cmentarzu, na ulicy lub gdzieindziej podrzucone, zmarłe lub żywe, są obowiązane na każde wezwanie się zjawić celem ewentualnego rozpoznania pochodzenia tego

dziecka (art. 20). Każda akuszerka musi mieć drukowaną kopję tych statutów a najstarszy z obu chirurgów Sądu („Châtelet") miał przechowywać listę wszystkich uprawnionych do wykonywania zawodu akuszerek (art. 24).

W Niemczech w r. 1532 wychodzi za Karola V. rozporządzenie pod nazwą „Carolina", zawierające postanowienia o przyrządach akuszeryjnych i jest w tem państwie pierwszym wyrazem zainteresowania się przez państwo zawodem akuszerek. Trzecie rozporządzenie dla akuszerek wydane przez miasto Regensburg w r. 1555 i drukowane, zaopinjowane przez t. zw. „Pierwsze kobiety" („oberste Frauen"), przepisuje egzamin dla akuszerek oraz ustanawia taksę jak i też uposażenie z miejskiej kasy. Za pomoc udzielaną ubogim kobietom zostają wynagradzane przez „urzad dla jałmużn". Szczególnie ciekawy jest fakt, że w r. 1555 rada miejska w Regensburgu ustanowiła *zaopatrzenie na starość i na wypadek kalectwa lub niezdatności do pracy dla zasłużonych akuszerek*. Miały one z chwilą, gdy się stały niezdatne do pracy zawodowej, być zaopatrywane aż do śmierci skąpo w żywność. Najstarszą rangą akuszerka miejska w Frankfurcie n. Menem dostawała rocznie 4, każda inna miejśmierci skąpo w żywność. Najstarsza rangą akuszerka miejska i państwowe rozporządzenia dla akuszerek. Pomiędzy niemi mamy najstarsze w Niemczech z r. 1573 wydane przez miasto Frankfurt n. M. Rozporządzenie to jest wypracowane przez lekarza („medicus physicus" jako przeciwstawienie do chirurga — „medicus chirurgus") — Adama Lonicerusa. W tem rozporządzeniu są zawarte pytania, mające być zadawane kandydatkom przy egzaminie. Egzaminują ustanowione matrony, choć według niektórych źródeł mieli już w r. 1491 egzaminować lekarze miejscy. W rozporządzeniu miasta Passawy z r. 1547 widzimy, że egzaminuje lekarz. Wspomnijmy tu o jednej akuszerce, która była żoną lekarza niemieckiego Fabriciusa Hildanusa, nazwiskiem *Maria Colinet*, żyjąca w drugiej połowie XVI. wieku oraz w pierwszej XVII. wieku. Pomagała ona często swemu mężowi w pracy a nieraz też wyręczała go samodzielnie. Opowiadają o niej, iż pewnego razu, kiedy u chorego, któremu z powodu tkwiącego w oku odłamka żelaza groziła utrata wzroku, mąż jej nie mógł z wyciągnięciem tegoż kawałka dać sobie rady, wpadła na genjalną myśl wyciągnięcia go magnesem, co też sama z powodzeniem uskuteczniła.

O ile chodzi o fachowe systematyczne kształcenie, pobieranie nauki przez akuszerki, to pierwszą taką szkołą na świecie wogóle jest zakład położniczy w Monachjum, w którym kształciły się już w r. 1589 akuszerki. Trzeba jednak zaznaczyć, że jest to w całym świecie jedyny wyjątek w XVI. w., w którym poza tem nigdzie indziej u żadnych narodów nauki akuszerkom nie udzielano. Miało się to dopiero stać w przyszłem stuleciu t. j. w w. XVII.

We Francji, *w Paryżu w r. 1587 widzimy 19 oskarżonych akuszerek przed Sędzią Paryża o nielegalne uprawianie swego zawodu, gdyż ani nie poddały się one wymaganemu egzaminowi ani też nie złożyły przepisowej przysięgi.* W 1600 r. musiały wszystkie akuszerki paryskie na nowo przedłożyć w sądzie swe dyplomy, oraz wyszło ponownie zarządzenie sporządzenia nowej dokładnej listy zawierającej imię, nazwisko i miejsce zamieszkania akuszerek, według kolejności ich przyjęcia do cechu. Postanowiono również listy te, ile razy zajdzie ku temu potrzeba, sporządzać, a sąd kazał je wydrukować. W listach tych przy nazwisku każdej musiał być podany rok ich przyjęcia. Z list tych dowiadujemy się, że akuszerki podzielone są na klasy, na podstawie starszeństwa ich przyjęcia. Najstarsza M-me Klara Bellanger, zwana Malescote, przyjętą została w r. 1567. Ostatnia zwała się M-me Agnieszka Marcel, zwana de la Rue, a jej przyjęcie datuje się z dnia 12. III. 1601. Rzeczoznawczyniami sądowemi zaś były akuszerki M-me Małgorzata Thomas, zwana du Puy i M-me Péronne Boyadan, dwie matrony o wielkiem znaczeniu. Péronne Boyadan bez wątpienia była nauczycielką całej swej rodziny, która w tym samym czasie co ona praktywowała: Żermena Assart, jej córka; Katarzyna Boyadan, jej siostra; Małgorzata Assart, druga jej córka; oraz Małgorzata Fontaine, jej wnuczka.

W Anglji w XVI. wieku spotykamy się z akuszerką Elżbietą Gaynsforde, ochrzciła ona 14. X. 1523 płód, którego tylko główkę przy porodzie widziała. Jest to chyba pierwsza wzmianka o ochrzczeniu dziecka w czasie porodu, t. zw. „chrzcie z wody“, metodzie, która później zwłaszcza u francuskich akuszerek, jak to już zaznaczono przy sposobności podania rozporządzenia paryskiego z r. 1580, była na szeroką skalę stosowana. W XVI. wieku zajmuje się w Anglji kościół zawodem akuszerek, zabraniając używania jakichkolwiek sposobów czarodziejskich oraz ucząc akuszerki udzielania „chrztu z wody“.

Do możności wykonywania praktyki przez akuszerki było koniecznem złożenie przez nią przysięgi, zawierającej między innemi zapewnienie dokładnego przestrzegania formuły przepisowej przy chrzcie, poczem biskup ze swej strony udzielał im tego zezwolenia. Kandydatki musiały być przez czcigodne, ogólnie szanowane kobiety, przedstawione biskupowi, który je przy współudziale lekarza egzaminował. Chodziło tu najprawdopodobniej w pierwszym rzędzie o zapewnienie udzielania chrztu.

Pierwszą wydaną drukiem książką dla akuszerek było dzieło Niemca *Euchariusa Roesslina* (Roeslin, Rhodion w r. 1513, lekarza miejskiego w Frankfurcie n. M., pod tytułem: *„Ogród różany kobiet ciężarnych i akuszerek“* („Der Swangern Frawen vnd Hebammen Rosengarten“). Znaczenie tej książki jest o tyle olbrzymie, że wiadomości położnicze zawarte dotychczas w obcych językach (np. łaciński lub grecki) wydano poraz pierwszy w języku rodzimym w tym wypadku niemieckim i to zwięźle i przystępnie dla swoich czytelników t. j. akuszerek. Książka ta dzięki sztuce drukarskiej stała się łatwo dostępną i wypełniała do pewnego stopnia brak naukowych kursów. Oprócz tego była ilustrowaną drzeworytami. Przetłumaczono ją na kilka języków i aż do XVII. wieku doczekała się kilku wydań. Posiadamy 11 niemieckich, 2 francuskie, 4 angielskie oraz przynajmniej 28 holenderskich wydań. Słusznie zatem nazwano Roesslina nauczycielem ówczesnych akuszerek Europy. W r. 1545 wychodzi *druga książka dla akuszerek* również w Frankfurcie n. M. z rąk chirurga *Walthera Reiffa* (Ryff, Riif, Rivius, Riffus), znacznie gorsza od dzieła Roesslina. *W r. 1554 Jakób Rueff* (Ruff, Ruoff) wydaje więcej wartościową od Reiffa książkę dla akuszerek p. t.: *„Pięknie wesoła książka pocieszenia o zachodzeniu w ciążę i porodach ludzi i t. d.“* („Ein schön lustig Trostbüchle von den empfengknussen und geburten der menschen etc.“). Znaczenie tej książki polega na tem, że ocenia należycie konieczność znajomości anatomji części rodnych kobiecych dla akuszerek.

We Francji wydaje Ambroży Paré w XVI w. w *francuskim języku dwa położnicze dzieła*, a *Jakób Guillemeau* znów *obszerne dzieło* położnicze również w XVI. w.

We Włoszech natomiast w r. 1596 *Scipione Mercurio* ogłasza swe dzieło „Kuma“ (*„La Comare“*). Jego ryciny o położeniach płodu są tak samo złe jak u Roesslina i u innych.

W ten sposób przechodzimy *do wieku* XVII. Miasto Strassburg wydaje swoje rozporządzenie dla akuszerek. Najstarszem takiem rozporządzeniem w Prusach jest to z 30. VIII. 1693. Oprócz już wymienionych podręczników dla akuszerek często na nowo wydawanych jak n. p. Roesslina, powstają coraz to liczniejsze przekłady na język niemiecki obcych dzieł. I tak bardzo rozpowszechnione są książki: Włocha *Scipione Mercurio p. t. „Comare" w przekładzie Gottfrieda Welscha p. t.: „Matka dzieci albo książka akuszerek"* („Kindermutter oder Heb-Ammen Buch etc...") w Lipsku 1653, *przekład dzieła A. Paré'go „O rodzeniu" („De la génération etc.")* Frankfurt n. M. 1610; *dzieła akuszerki Louise Bourgeois w 4 częściach w Hanau i Frankfurcie* n. M. Oryginalne nowe dzieło wyszło w Kolonji n. Sprewą w r. 1690, napisane przez akuszerkę niemiecką *Justynę Siegemundin: „Książęco-brandenburgska akuszerka"* („Die Chur-Brandenburgische Hoff-Wehe-Mutter"). W r. 1700 inna niemiecka akuszerka *Anna Elżbieta Horenburgin,* była dama dworu jednej z księżnych Anhaltu, pisze też książkę dla akuszerek p. t. *„Życzliwa i konieczna nauka akuszerek etc."* („Wohl meynender und noetiger Unterricht der Hebammen etc."); ale ta w przeciwieństwie do książki Siegemundin'y nie ma najmniejszego znaczenia.

W innych krajach były również rozpowszechnione przekłady obcych dzieł na język rodzimy i tak n. p. obok już w XVI. w. przełożonej i wspomnianej książki Roesslina we Francji i Holandji, wymienić należy w Holandji przekłady dzieła Paré'go w r. 1601 „O rodzeniu" („De la génération"), książki Louise Bourgeois w r. 1658 i 1700, dzieła Rueffa w 1670 oraz dzieła Siegemundin'y w r. 1691. Oprócz tego Francja i Holandja posiadały też swe własne oryginalne dzieła i tak *we Francji: dzieła Paré'go, Guillemeau'a, Louise Bourgeois, akuszerki Małgorzaty du Tertre de la Marche; w Holandji: Deventera „Nowe światło"* („Novum lumen"). W Anglji mamy *przekłady książki Roesslina* w r. 1654, *dzieła Paré'go „O rodzeniu"* („De la génération etc.") już z końcem XVI. w. oraz następnie w w. XVII. dzieła Guillemeau'a w r. 1612. Oryginalne zaś dzieła położnicze w w. XVII. Harvey'a oraz innych autorów angielskich.

We Włoszech mamy już z końcem XVI. w. o ile chodzi o pierwsze wydanie, oryginalne wspomniane już dzieło *Scipione Mercurio p. t. „Comare"*. Przekłady na język włoski obcych

dzieł są tam mniej liczne i to też w późniejszych już czasach. W Szwecji od r. 1697 mają akuszerki swą książkę napisaną w języku krajowym przez *van Hoorna p. t. „Szwedzka, dobrze wyćwiczona akuszerka"*. Widzimy więc z tego jak szybko i w jakich rozmiarach stały się dostępne po XVI. w. pisma położnicze dla akuszerek.

Stosunki panujące w zawodzie akuszerek przedstawiały się w Anglji w w. XVII. w sposób następujący: w r. 1616 Piotr Chamberlen II. (ojciec) wystąpił do króla Jakóba I. z wnioskiem, aby państwo zajęło się wykształceniem i organizacją położnych. Propozycja ta nie odniosła jednak żadnego skutku, wobec czego syn jego Piotr Chamberlen III. w 30 lat później zwrócił się ponownie z tą samą petycją, przedstawiając królowi opłakane stosunki panujące w zawodzie położnych, nadmieniając przytem, iż powrót do dawniejszego zwyczaju polegającego na przedstawianiu kandydatki przez 2 lub 3 kobiety oraz odbieraniu przysięgi i na aprobacie przez biskupa nie może żadną miarą polepszyć tych stosunków. Możliwą jest tylko poprawa przez odpowiednie wykształcenie kandydatek oraz uporządkowanie należyte tychże stosunków. W tym samym roku tj. 1646 akuszerki angielskie zwróciły się dn. 22. IV. do parlamentu z ciekawą petycją, tyczącą się zniesienia wojen wogóle, gdyż z powodu śmierci tylu silnych mężczyzn płodzenie a tem samem zawód akuszerek cierpi pod względem materjalnym. Ale i inni starali się w XVII. w. o polepszenie stosunków wówczas tam panujących w zawodzie położnych, przedewszystkiem ojciec angielskiego położnictwa William Harvey razem z współczesnymi mu Percival'em Willugby'em i William'em Sermon'em.

We Francji uczyły się akuszerki jedna od drugiej, czasem też z książki, o ile umiały czytać. Po tem teoretycznem przygotowaniu rozwiązywały kobietę bardzo biednego rzemieślnika tak dobrze jak umiały, aby tylko móc zacząć odbierać porody. Po pięciu latach takiej nędznej praktyki starały się o przyjęcie jako akuszerki według już podanych przepisów. Tak wyglądały stosunki n. p. w r. 1598. Wszystko to zmieniało się bardzo powoli. W r. 1630 uczyniono bardzo ważny krok naprzód w dążeniu do zaprowadzenia systematycznej nauki dla akuszerek przez utworzenie oddziału położniczego w szpitalu paryskim, istniejącym już tam prawdopodobnie od VII. w., t. zw. „Hôtel-Dieu". Tu uczyły się przyszłe akuszerki z wykluczeniem mę-

skich słuchaczy pod kierunkiem t. zw. „mistrzyni-akuszerki" w pojęciu nadakuszerki „maîtresse sage-femme" a nie przez członków "Collège de St. Côme" tj. chirurgów. Taka akuszerka była mianowana dla tego szpitala po zdaniu egzaminu przed 6-ma lekarzami. W listopadzie 1657 postanowił zarząd tego szpitala, aby co 6 tygodni odbyła się sekcja zwłok kobiety ze szczególnem uwzględnieniem anatomji części płciowych, lecz jedynie tylko dla użytku uczenic z „Hôtel-Dieu". Rozporządzenie z września 1664 poleciło chirurgom uczyć przyszłe akuszerki, przyczem zawsze dziekan paryskiego wydziału lekarskiego miał przywilej przewodniczenia przy egzaminie. Statuty z r. 1699 zezwalały chirurgom na przyjmowanie akuszerek. Od tej chwili należą oficjalnie akuszerki do cechu chirurgów, zaszczyt, który dzieliły razem z t. zw. „nastawiaczami zwichnięć" („renoueurs"), „lekarzami od przepuklin" („herniaeres"), dentystami, okulistami, „usuwaczami kamieni moczowych" („lithotomistes"). Ze statutów tych całkowicie zachowanych po dziś dnia, dowiadujemy się, że w skład komisji egzaminacyjnej wchodziło aż 25 osób, z tego t. zw. „pierwszy chirurg króla" albo jego zastępca, dziekan wydziału lekarskiego, 4 chirurgów i 4 akuszerki z „Châtelet" tj. z paryskiego sądu (liczbę ostatnich podniesiono w r. 1674 z 2 do 4), dwóch lekarzy z sądu „Châtelet", przewodniczący oraz skarbnik cechu zw. „bractwem św. Como" („Confrérie de St. Côme"), wreszcie laicy a więc nie należący do zawodu lekarskiego n. p. sędziowie i t. d. Według art. 127 tych statutów taksa egzaminacyjna, którą dzielili między sobą według rangi, wynosiła 169 livrów 6 sous. Warunkiem dopuszczenia do egzaminu w myśl tych statutów było: Odbycie służby przez trzy miesiące w „Hôtel-Dieu" albo przez trzy lata u jednej z akuszerek Paryża, o ile zaś kandydatka była córką akuszerki, to z warunku tego była zwolniona (art. 113). Dyplomy z czasu nauki miały być zarejestrowane w kancelarji cechu (art. 114). Musiały przedłożyć świadectwo swej wiary katolickiej (według edyktu z 20. II. 1680 zabroniono protestantkom [1]) wykonywania zawodu akuszerki) oraz świadectwo moralności (art. 113). Wreszcie miały się zjawić w oznaczonym dniu przed komisją egzaminacyjną już wspomnianą. Po wpłaceniu taksy, której wysokość podaliśmy wyżej, kandydatki w razie pomyślnego wyniku egzaminu składały prze-

[1]) Ustawodawstwo ówczesne we Francji nie przewidywało opieki położniczej dla kobiet wyznania mojżeszowego i protestanckiego.

pisaną przysięgę na ręce „Pierwszego chirurga króla", której formuła nie była jednak ściśle oznaczoną, oraz drugą przysięgę bardzo skomplikowaną, którą każda akuszerka swemu proboszczowi złożyć musiała, a która jest w całości ściśle określona i dość ciekawa tak, że podajemy ją w całej rozciągłości:

„Ja N.[1]*), małżonka*[2]*) (albo wdowa) N*[3]*), przyrzekam i przysięgam na Boga, Wszechmogącego Stwórcy i wobec Was, Panie, który jesteście Jego sługą, żyć i umierać w Wierze Katolickiego Apostolskiego i Rzymskiego Kościoła, oraz wywiązać się z największą dokładnością i wiernością, jaka tylko będzie mi możliwą, z czynności, która będzie mi powierzoną. Będę pomocną w nocy i za dnia przy porodach tak ubogim jak i bogatym kobietom; będę się z całą swą troskliwością starała, aby żadne nieszczęście nie spotkało ani matki ani dziecka. A jeśli spostrzegę jakiekolwiek niebezpieczeństwo, które napawać mnie będzie uzasadnionem niedowierzaniem w me siły i me wiadomości, zawezwę lekarzy albo chirurgów albo doświadczone w swej sztuce kobiety, aby niczego nie uczynić bez ich rady i pomocy. Ślubuję nie zdradzić tajemnic rodzin ani też osób, którym będę pomocną, ani też nie ścierpieć, by używano zabobonów lub zakazanych środków, czy to w słowach czy też w znakach albo w jakikolwiek inny sposób, celem osiągnięcia rozwiązania kobiet, u których porody będą ciężkie i okażą się niebezpiecznemi; lecz zawezwę je*[4]*), by swą nadzieję pokładały w Bogu oraz szukały pomocy w sakramentach i modlitwach Kościoła. Ślubuję też niczego nie czynić z zemsty ani też z innej karygodnej pobudki; nigdy nie dać swego zezwolenia, pod jakimkolwiek bądź byłoby to pozorem, na to, coby mogło zabić płód, lub też przyspieszyć poród, za pomocą nadzwyczajnych albo przeciwnych naturze sposobów, lecz starać się całą swą mocą, tak jak przystoi dla kobiety cnotliwej i bogobojnej, o dobro cielesne i duchowe tak matki jak i dziecka. Wreszcie przyrzekam niezwłocznie zawiadomić mego proboszcza o urodzeniu się dziecka oraz nie chrzcić ani też nie zgodzić się, by chrzczono w domu, za wyjątkiem rzeczywistej konieczności.*

---

[1]) nazwisko kandydatki.

[2]) aby być akuszerką musiało się wówczas być we Francji, jak Dionis podaje, zamężną, by znać wszystkie te okoliczności, które są, według słów Dionis'a, niezbędne do poczęcia dziecka.

[3]) nazwisko męża.

[4]) te rodzące kobiety.

oraz nie nosić jakiegokolwiek dziecięcia do chrztu do sług heretyzmu" [1]).

Z tej to przysięgi widzimy, jak wielki wpływ miał Kościół wówczas na położne, któremu głównie przytem chodziło o zapewnienie dzieciom możności uzyskania chrztu podczas porodu nawet, gdy zachodzi ku temu potrzeba. Formuła ustanowiona w tych razach brzmi: „O ile jesteś przy życiu, chrzczę cię w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Niech tak się stanie". Dodatek „O ile jesteś przy życiu" jest dlatego poczyniony, gdyż, jak mówi Dionis [2]), chrzest taki jest wtedy tylko ważny, o ile dziecię jest żywe w chwili udzielania mu tego sakramentu; nieważny zaś, o ile było już martwe. Przy udzielaniu takiego „chrztu z wody" akuszerka lub chirurg rozkraplał nad głową dziecka nieco wody łyżeczką lub zapomocą zwilżonych palców. Jak już wspomnieliśmy *za spowodowanie poronienia była we Francji wyznaczona kara śmierci. Parlament francuski nie znał pod tym względem żadnej litości.* I tak w Paryżu skazano na śmierć przez uduszenie oraz powieszenie akuszerkę Constantini za to, że wskutek niedozwolonego zabiegu, mającego na celu wywołać poronienie u panny de Guerchy, uwiedzionej przez księcia de Vitry, spowodowała jej śmierć. Wyrok został też wykonany.

Z akuszerek francuskich, sławnych nietylko we Francji, ale i w całym ówczesnym świecie, wymienić należy przedewszystkiem *Louise Bourgeois*, małżonkę Marcina Boursier'a, chirurga, ucznia słynnego Paré'go. Pochodziła ona z zamożnej rodziny mieszczańskiej, ojciec jej bowiem posiadał kilka domów na przedmieściu Saint-Germain. Podczas oblężenia Paryża przez Henryka de Navarre straciła cały swój majątek wskutek zburzenia domów przez oblegające wojska i popadła odrazu w nędzę. Za resztę pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży oworzyła sklepik z haftami na podwiązkach. Jednak nie mogła w ten sposób dostatecznie zarobić na życie dla siebie i swej rodziny.

Zmuszona zaczęła się uczyć akuszerji z książek Paré'go, poczem rozpoczęła swą praktykę od porodu u żony bagażowego. Praktykowała w ten sposób przez 5 lat u biednych i średniozamożnych, poczem została przyjęta do cechu, jako

[1]) Heretycy są to odszczepieńcy od wiary rzymsko-katolickiej.

[2]) Piotr Dionis zmarł w r. 1718 w Paryżu, gdzie od 1673 r. wykładał jako profesor anatomji i chirurgji.

zaprzysiężona w Paryżu akuszerka. W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili u niej lekarz, 2 chirurgów i 2 akuszerki, a to akuszerka Dupuis i Péronne du Montier, akuszerka królowej Anny Austrjaczki, przyczem Péronne bezwzględnie nie chciała przyjąć jej do cechu z obawy przed konkurencją. Mimo wszystko Bourgeois uzyskała wówczas, tj. w r. 1599 przyjęcie i dyplom „zaprzysiężonej akuszerki" („sage-femme jurée") i kontynuowała w dalszym ciągu swą praktykę, mając bardzo liczną klientelę tak pomiędzy ubogiemi, jak i średniozamożnemi, u pań zamężnych i niezamężnych oraz w najwyższej arystokracji, t. j. u księżnych krwi. Była 6 razy przy porodzie Marji de Médicis, małżonki króla Henryka IV. Nosiła tytuł „Położna królowej" („sage-femme de la Reine"). Od roku 1601 do 1627 była przydzielona do dworu. Była pierwszą akuszerką, odznaczoną przez Marję de Médicis „czapeczką aksamitną", podczas gdy Katarzyna de Médicis obu swym akuszerkom nadała prawo tylko do „kołnierza na szyji i złotego łańcucha". Przy urodzeniu się 6-tego dziecka przyznał Henryk IV. akuszerce L. Bourgois pensję 300-tu talarów oraz nadał każdemu z jej obu synów urząd. Zasługa jej przedewszystkiem i znaczenie bardzo doniosłe w historji położnictwa polegały na wydaniu w r. 1609 4-ch prac o sztuce położnictwa pod tytułem „*Różne spostrzeżenia o niepłodności etc.*" („Observations diverses sur la stérilité etc."), napisanych wyłącznie na podstawie bogatego doświadczenia, zdobytego na bardzo rozległej praktyce prywatnej. Prace jej zostały, jak to już powiedzieliśmy, kilkakrotnie przetłumaczone na języki obce. Z prac tych przedewszystkiem zasługuje na podkreślenie fakt, że *po raz pierwszy w piśmiennictwie światowem spotykamy się u niej z dokładną wzmianką o wypadnięciu pępowiny* oraz o znaczeniu tego faktu dla życia dziecka. Poza tem też podkreślić należy *pierwszą w literaturze,* również *dokładną wzmiankę o położeniu twarzowem.* W r. 1627 była przy porodzie księżnej de Montpensier, która następnie wkrótce zmarła wśród objawów połogowego zapalenia otrzewnej, a jak to sekcja wykazała, znaleziono w macicy kawałek przyrośniętego łożyska. Karol Guillemeau, pierwszy chirurg króla, zarzucił jej wówczas w broszurce, umyślnie w tym celu napisanej, iż zawiniła przez nieostrożne, zbyt gwałtowne pociąganie, mające spowodować odejście przyrośniętego łożyska i że z jej to winy księżna zmarła. Od tego czasu cofnęła się Louise Bourgeois

w zacisze, porzuciwszy praktykę i zmarła w r. 1636 w wieku lat 73.

Inna akuszerka francuska, *Małgorzata du Tertre,* zamężna de la Marche, zaprzysiężona nadakuszerka miasta Paryża i tamtejszego „Hôtel-Dieu" („maîtresse jurée, sage-femme de la Ville de Paris et de l'Hôtel-Dieu de la dite Ville") wydała w r. 1677 małą książeczkę, napisaną dla akuszerek w formie pytań i odpowiedzi p. t. *„Instrukcja poufała i bardzo łatwa i t. d."* („Instruction familière et très-facile etc."). Nowem jest w tej książeczce *obrót na nóżkę* z następowem wydobyciem płodu za *jedną* nóżkę, jednak pod warunkiem, iż druga nóżka leży na przedniej powierzchni dziecka. Przy położeniu poprzecznem z wypadnięciem rączek dokonuje również obrotu bez odprowadzenia wypadniętej rączki. Dla chrztu dziecka w drogach porodowych podaje strzykawkę (seringue), z opisem jej użycia. Na dwóch dodanych do książeczki tablicach widzimy macicę dwurożną.

W Niemczech w XVII. wieku otrzymują lekarze[1]) („die ordentlichen Medici") polecenie troszczenia się o naukę dla położnych. Byli to zwłaszcza lekarze komunalni (miejscy) i chirurdzy, którzy mieli się tem zająć. Oprócz tego nakazywały odnośne rozporządzenia, aby uzdolnione, doświadczone kobiety-nauczycielki uczyły przyszłe akuszerki, zanim je egzaminowały odpowiednie kolegja („Collegia medica") przed (przy odpowiednich kwalifikacjach) ich zaprzysiężeniem. W myśl rozporządzenia dla akuszerek, wydanego w r. 1682 przez księcia saskiego Bernharda, mają urzędowi lekarze („die ordentlichen Medici") egzaminować kandydatki w kierunku ich sposobu życia, wiadomości i doświadczenia, oraz wybadać, czy nadają się do tego zawodu, względnie przyswoić im inne jeszcze do zawodu potrzebne wiadomości. W r. 1690 wydaje słynna akuszerka niemiecka *Justyna Siegemundin,* urodzona Dittrichin, książkę: *„Książęco-Brandenburgska Nadworna-Akuszerka"* („Die Chur-Brandenburgische Hoff-Wehe-Mutter etc."). Dzieło to, choć nie tak doniosłe, jak niektóre w tym samym czasie napisane we Francji, jest jednak najlepszą książką położniczą w XVII. wieku w Niemczech. Zdobyła sobie stworzeniem tej pracy nieśmiertelne miejsce w historji położnictwa wogóle. Znaczenie jej polega na zastosowa-

[1]) w znaczeniu dzisiejszego lekarza chorób wewnętrznych

niu t. zw. „podwójnego chwytu ręcznego" („doppelter Handgriff"), zasadzającego się na tem, iż po upływie dłuższego czasu od chwili odejścia wód płodowych i przy wypadnięciu rączki wykonuje się przy położeniu czaszkowem w odpowiednich warunkach obrót na nóżkę. Książka dla akuszerek u Siegemundin'y ma podobnie, jak u francuskiej akuszerki du Tertre, treść zawartą w formie pytań i odpowiedzi.

W Holandji w XVII. wieku poświęcają się nauczaniu akuszerek Hendrik van Roonhuyze, nauczyciel położnych w Amsterdamie, jego następca Fredrik Ruysch, który zorganizował naukę akuszerek i Cornelius Solingen. Poza tem musiały ówczesne holenderskie położne odbywać przed wstąpieniem do zawodu przez pewien czas praktykę pod nadzorem doświadczonej akuszerki. W Szwecji uczyli z rozporządzenia z r. 1668 lekarze miejscy. W r. 1692 był czynnym, jako nauczyciel akuszerek, *Jan van Hoorn, który wydał* w r. 1697 w Sztokholmie *książkę dla szwedzkiej położnej.*

Wracając jeszcze do Anglji ogarnia nas niezmierne zdziwienie jak mało, aż do najnowszych prawie czasów nawet, uczyniono tam ze strony państwa dla zawodu akuszerek.

Przy ocenie ogólnej stosunków w wieku XVII nie wolno nam pominąć zasadniczej zmiany i pod innym względem dla zawodu akuszerek, zwłaszcza we Francji, a w ślad za nią później w następnych wiekach i w innych krajach. Z chwilą bowiem udostępnienia francuskim chirurgom materjału szpitala paryskiego „Hôtel-Dieu" i dla normalnych porodów, coraz chętniej wzywani bywają francuscy chirurdzy do prawidłowych porodów zamiast akuszerek, w których rękach przez blisko dwa tysiące lat wyłącznie spoczywało położnictwo. W ten sposób powstaje początek i rozwój t. zw. *„położnictwa męskiego"*, t. zn. zawodowo uprawianego przez mężczyzn obok akuszerek. Wprawdzie i dawniej byli wzywani mężczyźni oczywiście lekarze, względnie chirurdzy do porodów, ale miało to tylko miejsce w razie jakichkolwiek powikłań porodowych, inaczej mówiąc do ciężkich porodów. Obecnie zaś coraz częściej odbierają porody mężczyźni i to porody zupełnie prawidłowe. I tak w wieku XVII. znamy już cały szereg francuskich położników czynnych, że wymienimy tu tylko najważniejszego w tych czasach *Juljusza Clément'a*, który w dowód uznania swej działalności, jako *położnik na dworze Ludwika XIV.*, uzyskał od niego w r. 1711 szlachectwo oraz został odznaczony

tytułem „położnik“ („accoucheur“). *Fakt, który niepoślednie miał znaczenie dla przyszłego rozwoju męskiej akuszerji,* a tem samem zejścia akuszerek od tej chwili na plan drugi. W przeciwieństwie do tytułu dla mężczyzn „położnik“ („accouchur) przybrały sobie od tego czasu akuszerki — „położna“ („accoucheuse“) w miejsce dawnego „mądra kobieta“ („sage-femme“). W Niemczech, Włoszech, Anglji dopiero później zaczął się okres położnictwa męskiego. To samo tyczy się i Holandji. Jednak przykład Francji zdziałał pod tym względem niezmiernie dużo, przyspieszając rozwój akuszerji męskiej w wspomnianych krajach.

Przypatrzmy się teraz zkolei znów stosunkom w zawodzie akuszerek w wieku następnym, w wieku XVIII. Otóż, o ile chodzi o wspomnianą męską akuszerję i związaną z nią polemiką (walką za względnie przeciw niej), to warto nadmienić, że w roku 1708 *Dr. Filip Hecquet,* który piastował w roku 1712 urząd dziekana wydziału lekarskiego w Paryżu, człowiek z usposobienia swego bogobojny, ogłosił małą broszurkę p. t. *„O nieprzyzwoitości mężczyzn, rozwiązujących kobiety i o powinności dla kobiet karmienia swych dzieci i t. d.“* („De l'Indecence aux hommes d'accoucher les femmes et de l'obligation aux femmes de nourrir elles-mêmes leurs enfans etc.“). Już tytuł mówi nam wyraźnie, iż mamy tu do czynienia z przeciwnikiem mężskiego położnictwa, a gorącym obrońcą akuszerek. Powołuje się w swych wywodach na prawa rozsądku, przyrody, moralności i medycyny, które jakoby przemawiały według niego przeciw męskiej pomocy położniczej; wzywa nawet kobiety, aby życie swe i swych dzieci nie narażały na niebezpieczeństwo przez to, że biorą akuszerów do normalnych porodów. Zresztą najlepiej oświetlają jego opinję w tym względzie same tytuły poszczególnych rozdziałów tej książki: Rozdz. IV. „Zasady religji chrześcijańskiej są przeciwne zawodowi akuszerów“. — Rozdz. V. „Zawód akuszera rzadko jest potrzebny“. — Rozdz. VIII. „Gdzie się odpowiada na pozostałe zarzuty, czynione akuszerkom“. Mimo tej broszury akuszerja męska wyszła zwycięsko z tej walki. Król Ludwik XIV. nadaje bowiem w trzy lata już potem szlachectwo Clément'owi, jakeśmy to poprzednio wspomnieli, a Dionis pisze w roku 1717, że księżne oraz zamożne mieszczanki wzywają tylko akuszerów do porodów, ubogie zaś kobiety i żony robotników mówią, iż gdyby miały odpowiednie środki pie-

nicżne, to poszłyby chętnie również w ich ślady. W roku 1745 (29. VI.) 40 akuszerek wniosło pisemną prośbę do paryskiego wydziału lekarskiego, wyrażając w niej chęć otrzymania dokładniejszej nauki. Proszą o naukę anatomji, zwłaszcza tych części ciała kobiecego, które odnoszą się do porodu, następnie o dopuszczenie do sekcyj kobiecych oraz o podjęcie na nowo nieurządzanych od dwóch lat egzaminów. W odpowiedzi na tę prośbę wydział paryski wyznacza dwóch profesorów dla akuszerek Berlin'a do anatomji oraz Astruc'a do praktycznego nauczania. Obaj uczyli z ramienia wydziału lekarskiego. W dwa lata potem, t. j. 1747 cech chirurgów („Collège de chirurgie") stworzył również dwa kursy położnictwa z fundacji testamentarnej La Peyronie'go, który na ten cel zapisał 1000 livrów rocznej renty dla „Bractwa de Saint-Côme". Jeden z tych kursów był przeznaczony do wykształcenia akuszerów, drugi zaś dla akuszerek i ich uczenic (według stat. z r. 1768, art. 58). Również dążono w tym czasie do ułatwienia akuszerkom nauki przy pomocy sztucznych preparatów anatomicznych. W 50 lat później, a więc w r. 1796 powstała inna jeszcze szkoła dla akuszerek, do której studenci medycyny nie mieli dostępu, „Hospice de la Maternité". Wówczas Marja Ludwika La Chapelle ustąpiła ze stanowiska pomocnicy swej matki akuszerki, Dugès, nadakuszerki w „Hôtel-Dieu" oraz zaprzysiężonej sądu paryskiego, zwanego „Châtelet", celem wstąpienia do „Maternité" z tytułem „główna akuszerka" („sage-femme en chef"). Przytem istniał równocześnie aż do dnia 9. XII. 1797 oddział położniczy w „Hôtel-Dieu". Statuty z maja 1768 zreorganizowały „Kolegjum Chirurgji" („Collège de Chirurgie"), ale tylko nieznacznie zmieniły stosunki, panujące w zawodzie francuskich akuszerek w porównaniu do statutów, wymienionych już poprzednio, z r. 1699. Mimo to były one upoważnione pobierać swą naukę u jednego z akuszerów, nie mogły jednak poddać się egzaminowi przed upływem 20 roku życia (stat. z r. 1768, art. 138). Z chwilą pomyślnego złożenia egzaminu otrzymywały dyplom na pergaminie. Dyplom taki z tych czasów jest nam w swej treści dokładnie znany. Jest to dyplom niejakiej Anny Charlotte'y Causire, żony Etienne'a Baudouin'a, handlarza win w Paryżu, a podpisane przez Jana Babtysta Antoniego Andouille'a, radcy państwowego, pierwszego chirurga króla, szefa i przechowywacza patentów („chef et garde") statutów i przywilejów chirurgji królestwa i t. d.

oraz przez Piotra Lassus, zastępcę jego, późniejszego chirurga Napoleona I. i wreszcie przez Rocha Jakóba Andrzeja Petit'a, prokuratora państwa, archiwarjusza izby sądowej w „Collège de Chirurgie". Dyplom nosi datę dnia 16. XII. 1784, a oryginał znajduje się w posiadaniu Franklina [1]). Z dyplomu tego dowiadujemy się, że akuszerka ta studjowała pod kierunkiem swej matki, również akuszerki i to nadakuszerki w Paryżu („maîtresse sage-femme") Anny Charlotte'y Franciszki, a została w myśl ówczesnych przepisów przedstawiona do egzaminu przez wymienioną już nadakuszerkę oraz zaprzysiężoną z „Châtelet", nazwiskiem Dugès. Z końcem XVIII. wieku było w Paryżu około 200 akuszerek (1783 r.). Prócz tego odznaczały się one wielką dyskrecją, z której wprost słynęły. Jeżeli dziewczyna zaszła w ciążę, mówiła wówczas, że idzie na wieś; tymczasem nie opuszczała ona ani na chwilę miasta, ani nawet swej dzielnicy, gdyż przy każdej ulicy mieściło się mieszkanie akuszerki, przyjmującej ciężarne dziewczęta. Mieszkanie takiej akuszerki było podzielone ścianą na cztery pokoje i każda z dziewcząt przyjętych zamieszkiwała oddzielną celę, nie będąc widzianą przez swą sąsiadkę. Mieszkanie to było tak urządzone, że przebywając przez 2—3 miesiące rozmawiały ze sobą, nie mogąc się przytem jednak wzajemnie widzieć. Nie wolno było wówczas otworzyć gwałtem mieszkania akuszerki, jedynie na rozkaz wyższej władzy. Czternaście dni po porodzie opuszczała taka dziewczyna akuszerkę i wracała do swej rodziny. Mogła ona rodzić w sąsiedniej ulicy i widzieć z okna swego, okna mieszkania ojca, bez obawy, by tenże mógł coś zauważyć. Urodzonem dzieckiem zaopiekowała się w zupełności akuszerka, oddając je do mamki lub do żłóbka, zależnie od stanu majątkowego ojca dziecka lub obawy matki.

Najlepszemi paryskiemi akuszerkami były z końcem XVIII. wieku: Jaunay, Capitaine, Lebrun, Haumanière, L'Enfant, których miejsca zamieszkania są nam nawet znane. Akuszerka *L'Enfant odznaczyła się wynalezieniem fantomu i odpowiedniej do niego lalki*, nadającej się do ćwiczeń w odbieraniu porodów. Wynalazek swój ogłaszała w r. 1773 w gazetach paryskich „Ogłoszenia, anonsy i różne" („Affiches, annonces et avis divers") nr. z dnia 24. II., zachwalając dodatnie strony swego modelu, w którym wymiary miednicy i lalki

[1]) Franklin Alfred, autor dzieła „La vie privée d' autrefois. Variétés chirurgicales". 1894.

miały odpowiadać rzeczywistym. Musimy przedewszystkiem wymienić również nazwisko *Anieli Marji Leboursier, po mężu Ducoudray*, byłej akuszerki Paryża, która przez lat 22 *była profesorem położnictwa i anatomji w całem królestwie francuskiem. Zbudowała ona również fantom*, który przedstawiał miednicę kobiecą, wraz z macicą, z jej wiązadłami, pochwą, pęcherzem moczowym i odbytnicą, a do tego *obmyśliła model dziecka wielkości naturalnej, z ruchomemi stawami*, w celu *nadawania mu różnego położenia*. Jako profesor *objeżdżała królestwo wraz ze swą siostrzenicą, Małgorzatą Guillomance*, zamężną za Dr. Couteneceau, wykładając publicznie położnictwo. W myśl królewskiego rozporządzenia z r. 1774 otrzymała Ducoudray pensję oraz zezwolenie na wygłaszanie publicznych odczytów o położnictwie w całem królestwie. Wspomniana już jej siostrzenica Guillomance Couteneceau była założycielką i akuszerką zakładu położniczego, t. zw. „Maternité" w Bordeaux.

W Anglji wydała w tym wieku akuszerka *Sarah Stone broszurę treści położniczej*, po niej inna położna *Elżbieta Nihell* pisze godne uznania *dzieło położnicze*, zawierające między innemi krytykę nieusprawiedliwienie ostrą przeciw męskiemu położnictwu, a zwłaszcza przeciw William'owi Smellie'mu, jednemu z najwybitniejszych położników wszystkich czasów i krajów XVIII. wieku. Akuszerka *Marja Dunally*, według Marrimana[1]) *miała pierwsza w Anglji wykonać cięcie cesarskie na żyjącej kobiecie*. Poza tem miała Anglja wówczas cały szereg innych znanych położnych. Około połowy XVIII. w. akuszerki angielskie wystąpiły przeciw akuszerom, a cały szereg pism obok wspomnianej już książki akuszerki Nihell świadczy o walce, toczącej się w Anglji przeciw męskiej, względnie kobiecej akuszerji. W walce tej zwyciężyła ostatecznie na całym świecie kulturalnym, jak wiemy, męska akuszerja, ale i dziś tak położnik, jak i akuszerka mają każde z osobna słuszne swe pole do działania. Oba czynniki są niezbędne na tem polu uzupełnieniem się przy łóżku rodzącej. W Londynie powstał w r. 1745 oddział dla rodzących, posiadający 20 łóżek. O tem, jak mało czynniki państwowe zajmowały się zawodem akuszerek i panującemi w nim stosunkami, mówiliśmy już. Czas nauki w zakładach położniczych trwa 3 miesiące, tylko

[1]) uczony angielski.

w Dublinie 6. Trzeba jednak nadmienić, że w ostatnich tygodniach swej nauki odbierają porody w tych zakładach, co jest bądź co bądź czynnikiem niezmiernie ważnym w wyszkoleniu. Dyplomy uzyskują albo od „Londyńskiego towarzystwa położników“, albo od zakładów, w których się uczą lub od lekarzy.

W Niemczech prawie sto lat po założeniu oddziału położniczego w „Hôtel-Dieu“ w Paryżu, powstaje w Strassburgu w r. 1728, jako oddział tamtejszego szpitala mieszczańskiego, przeznaczony dla nauki akuszerek zakład położniczy. W r. 1737 lub 1738 zostaje ten zakład rozszerzony do rozmiaru instytutu klinicznego dla przyszłych akuszerek oraz dla studentów medycyny. Szkoła ta w r. 1728 otwarta dla akuszerek, stała się macierzystym zakładem naukowym, służącym jako wzór w Niemczech, jak i też dla zagranicy. W berlińskiej „Charité“ już od chwili jej założenia (1727) istniał oddział położniczy, w którym pobierały naukę akuszerki. W r. 1751 przemieniono ten oddział na wzór Strassburga na szkołę położnych. Obie szkoły położnych, t. j. w Berlinie i w Getyndze wkrótce stały się dostępne i dla studentów medycyny.

W Szwecji na początku XVIII. wieku wydaje znany nam już *Jan van Hoorn* drugi swój podręcznik dla akuszerek p. t. *„Dwie z powodu swej bogobojności i wierności dobrze nagrodzone akuszerki, Siphra i Pua“;* książkę tę przetłumaczył on sam również i na język niemiecki.

O akuszerkach w Polsce w w. XVIII. posiadamy pewne wiadomości. I tak z uchwał „Kolegjum Fizycznego“ w Krakowie [1]) z dnia 9. XI. 1787 dowiadujemy się, że w tymże czasie zmarła w Krakowie w połogu na skutek niedozwolonych zabiegów akuszerki Łukaszowej niejaka Marjanna Czechowa. Z braku dostatecznych dowodów zwolniło tę akuszerkę Kolegjum Fizyczne powyższą uchwałą — od winy. Wykaz uczniów „Kolegjum Fizycznego“ w r. 1790/1 wymienia „Niewiasty, uczące się sztuki położniczej“. W r. 1790/1 było ich 10, w następnym roku szkolnym 1791/2 — już 16. Są one też „uczniami“

[1]) „Kolegjum Fizyczne Szkoły Królestwa Głównej Akademji Krakowskiej“ powstało z połączenia w r. 1781 albo 1782 „Kolegjum Fizycznego“ i „Kolegjum Medycznego“, a w zakres nauki wchodziła medycyna, w znaczeniu dzisiejszych chorób wewnętrznych jako odrębny dział, chirurgja, położnictwo, anatomja i t. d. W przeciwstawieniu do „Kolegjum Fizycznego“ istniało t. zw. „Kolegjum Moralne“, powstałe z połączenia „Kolegjum Prawnego“ i „Kolegjum Teologicznego“.

„Kolegjum Fizycznego". Wszystkie 10 pochodziły z Województwa krakowskiego, 10 uczyło się na własny koszt, jedna na koszt księżnej z Lubomirskich Radziwiłłowej. Najmłodsza Teresa Łuszczewska miała lat 19, najstarsza Katarzyna Szczerbańska lat 50. W liczbie 10 trzy uczyły się pierwszy rok, 5 drugi rok, 2 trzeci rok. Wynika stąd, że naukę położnictwa traktowano poważnie, skoro trwała tak długo, bo aż lat 3. W następnym roku szkolnym złożyły z tej liczby egzamin 3 niewiasty. W r. 1791/2 zapisało się na naukę 8 nowych niewiast na pierwszy rok. Po złożeniu egzaminu otrzymywały uczenice zaświadczenie, w którem wyszczególnione były zabiegi dozwolone im do wykonywania oraz wyznaczony obowiązek wzywania w razie potrzeby położnika (Arch. Senackie U. J. 299, str. 167).

W r. 1793 złożyło pomyślnie egzamin 6 uczenic: Zofja Gąsiorowska, Jadwiga Stróżyńska, Zofja Sowińska, Katarzyna Zapiórkowska, Marjanna Dołasińska i Józefa Frankowska (Arch. Sen. U. J. 299, str. 218). W Krakowie w ówczesnej „Szkole Głównej", t. j. w dzisiejszym Uniwersytecie według reformy Kołłątaja, ogłoszonej dnia 2 października 1780 było obok anatomji, chirurgji, fizjologji, patologji, materji medycznej, chemji i botaniki wykładane też i położnictwo.

W t. zw. Galicji t. zn. w b. zaborze austrjackim stosunki zawodowe akuszerek w XVIII. w. i to od r. 1772 do 1783, za czasów protomedyka dla Galicji Dra Andrzeja Krupińskiego[1]), przedstawiają się tak, że akuszerki podlegają na podstawie t. zw. „Głównej normy sanitarnej austrjackiej" z dnia 2. I. 1770, uzupełnionej osobnym dodatkiem z dnia 10. IV. 1773, Komisji, złożonej z kilku c. k. radców i biegłego lekarza z prezydentem kraju jako przewodniczącym komisji na czele, a § 13 tej normy określa obowiązki akuszerek. Z chwilą objęcia swego stanowiska przez Andrzeja Krupińskiego chodziły do porodów i pologów w ówczesnej Galicji z ludnością około dwumiljonową „baby" lub cyrulicy, do cięższych porodów mogli jeździć lekarze i chirurdzy; akuszerek z jakąś nauką nie było tu jeszcze wówczas. Chcąc temu zaradzić, przesłał Krupiński memorjał z dnia 30. V. 1773 na ręce namiestnika hr. a Pergena, w którym wskazuje szczególnie na dotkliwy brak akuszerek z nauką, o czem przekonał się przy okazji egzaminowania kil-

[1]) Protomedyk dla Galicji był to lekarz naczelny dla tego kraju, zwany inaczej jeszcze medykiem krajowym a należał do „Lwowskiego Kolegjum Medycznego" i był na etacie służby zdrowia.

kunastu „bab“, przysłanych z poza Lwowa, które okazały się zupełnemi nieukami, a niektóre z nich nie umiały nawet ochrzcić. Proponuje celem zaradzenia temu brakowi wysyłanie do Lwowa na naukę pewnej ilości kobiet, znających przynajmniej sztukę czytania, na koszt panów, szlachty, miast albo z fundacji, ustanowionej w tym celu przez cesarzową Marję Teresę. Kobiety te są bowiem za biedne, by mogły na własny koszt studjować. Pierwszą szkołę medyczną we Lwowie założono na mocy patentu z dnia 10. IX. 1773 z bezpłatnemi wykładami chirurgji i położnictwa w dwóch językach: polskim i niemieckim. Miały się tu uczyć i akuszerki. W r. 1775 stwierdził Krupiński, iż ani jedna kobieta nie złożyła egzaminu. Frekwencja uczenic była na wykładach wprost znikoma z powodu niemożności utrzymania się własnym kosztem podczas nauki, trwającej zresztą tylko rok. Z początku na wykłady przychodziły to jedna, to dwie kobiety, czasem nie było żadnej. W lutym 1776 chodziła jedna tylko na wykłady. W tych warunkach stosunki w zawodzie akuszerek w zupełności się nie poprawiały. W r. 1774 *Dr. Jakób Kostrzewski* napisał oryginalne dzieło, przeznaczone dla akuszerek p. t. *„Sztuka babienia ku nieuchronney dzieci przy porodzie odbieraiących potrzebie“.* Książeczka jest napisana dobrze, w dwóch językach: polskim i niemieckim. Z listy płac dla służby zdrowia we Lwowie z r. 1770 dowiadujemy się, iż niejaka Franciszka Weidingerin, akuszerka we Lwowie, będąca na etacie służby zdrowia, pobierała pensję roczną w wysokości 200 florenów (guldenów), według zaś innego źródła 300 florenów. Drugi memorjał Dra Krupińskiego z dnia 30. VIII. 1775 różnił się tem od pierwszego (z 30. V. 1773), że Krupiński wobec niepowodzenia swego pierwszego projektu koszta nauki akuszerek pragnął przerzucić na barki szlachty, dziedziców, jako posiadaczy majątków, oszczędzając tem samem skarb, a zarzucając myśl o fundacji cesarskiej. Pragnie również zabronić wszystkim kobietom bez nauki chodzenia do porodów, choć w całej ówczesnej Galicji była prawdopodobnie jedna tylko akuszerka z nauką, już wymieniona Weidingerin we Lwowie. Decyzje z dnia 14. IX. i 2. XI. 1776 postanawiają, aby wykłady położnictwa były prowadzone w 6 miejscach Galicji przez 6 fizyków, którzy pobierać będą za nauczanie po 200 florenów rocznego dodatku. Mimo to projekt ten nie mógł wejść w życie, gdyż, jak poprzednio, tak i wówczas gminy wcale, mimo polecenia, kobiet

na naukę nie przesyłały tak, że uczenic wcale nie było. Wobec takiego stanu rzeczy lwowskie „Kolegjum Medyczne“[1]) proponuje między innemi w swem sprawozdaniu z dnia 2. IV. 1777 nadal położnictwo tylko we Lwowie wykładać, gdzie są odpowiednie środki do nauczania, brak których odczuwa się dotkliwie na prowincji, jak np. będący we Lwowie fantom do ćwiczeń oraz szpital św. Łazarza, w którym uczenice mogą widzieć porody, oraz uważa, że przeznaczane ze skarbu 1.200 florenów na dodatkową płacę 6 prowincjonalnych nauczycieli położnictwa należałoby podzielić po 50 florenów rocznie dla 24 kobiet, wybieranych po 4 z każdego obwodu, jako zasiłki, płatne w ratach tygodniowych, przez co wkrótce zgłoszą się odpowiednie kandydatki do zawodu akuszerek. Projekt ten, ponieważ nie narażał skarbu na nowy wydatek, a tylko zmieniał już istniejący, został 31. V. 1777 zatwierdzony. Już w listopadzie tegoż roku uczenice stawiły się we Lwowie. Zasiłki te były wypłacane aż do roku 1780, *kurs nauki trwał rok*. Ale w 1784 wyszedł dekret, w którym rząd życzy sobie, aby większe dominja przysyłały kobiety na naukę do Lwowa, albo przynajmniej umożliwiały im naukę u istniejących już wówczas akuszerek obwodowych. Wynikałoby z tego, że rząd zaprzestał wypłacania w tym roku tych zasiłków. Spis uczniów Walza, wykładającego we Lwowie położnictwo, wykazuje w r. 1784 — 24 osób, z tego 19 kobiet, w tej liczbie 13 Polek, 4 Niemki i 2 żydówki. Walz prawdopodobnie nauczył się już po polsku i wykładał dla Polaków po polsku, dla Niemców zaś po niemiecku. Dla Polek został w myśl dekretu z dnia 14. IX. 1776 *przetłumaczony przez Kostrzewskiego na język polski podręcznik położnictwa wiedeńskiego profesora Rafała Steidele'go*. Zawierał on 27 rycin, a nosił tytuł *„Podręcznik sztuki akuszeryjnej“* i odtąd był używany do nauki położnictwa. Z końcem r. 1777 rozpoczął się kurs nauki dla przybyłych kobiet, odtąd też nauka szła już regularnym torem. Nastąpiła tem samem znaczna poprawa w stosunkach zawodowych akuszerek. Rząd wybierał niektóre z akuszerek, wychowanic lwowskiej szkoły i mianował je akuszerkami powiatowemi z płacą 50 florenów rocznie. W r. 1779 Galicja posiadała 7 powiatowych akuszerek,

[1]) Uniwersytet we Lwowie założono w roku 1784 wraz z Wydziałem medycznym. „Kolegjum Medyczne“, które powstało w r. 1773 bez osobnego postanowienia, poprostu mocą obecności we Lwowie 5-ciu urzędników sanitarnych, będące od r. 1776 tylko surogatem Wydziału medycznego, rozwiązało się obecnie, gdy rzeczywisty Wydział już istniał, — samo przez się.

w r. 1782 — 11 akuszerek, osobną też akuszerkę uzyskał szpital św. Łazarza we Lwowie. Inne akuszerki, osiadłe po kraju, otrzymywały małą płacę, oprócz mieszkania bądź to od rządu, bądź też od gmin.

We Włoszech, Danji, Szwecji powstają w XVIII. w. rychło liczne zakłady przeznaczone do nauki dla akuszerek. W Rosji w r. 1754 wzgl. 1758 utworzono pierwsze szkoły położnych w Moskwie i Petersburgu.

Wreszcie omówimy *wiek XIX aż do czasów teraźniejszych.*

We Francji bardzo ważną dla wykształcenia i uprawnień akuszerek stała się ustawa z dnia 10. III. 1803, między innemi zabraniająca im używania narzędzi bez zawezwania lekarza albo dłużej praktykującego chirurga. Ustawa została zmieniona względnie uzupełniona rozporządzeniem z dnia 2 XI. 1823, mówiącem o kształceniu akuszerek również przy wydziałach lekarskich. A dekretem z dnia 22. VIII. 1854 przeprowadzony jest podział akuszerek na dwie klasy (kategorje): do pierwszej klasy są zaliczone akuszerki z dyplomem uzyskanym na jednym z wydziałów lekarskich, są one tem samem upoważnione do wykonywania swego zawodu w całej Francji; do drugiej zaś są zaliczone wychowanice zakładu jednego z departamentów (odpowiednik naszych Województw), a tem samem są aprobowane dla danego wyszczególnionego okręgu. Również w najnowszych rozporządzeniach z r. 1906 jest podział ten zachowany, zresztą uprawnienia są dla obu klas jednakie. Nie wolno im używać żadnych narzędzi oraz muszą wzywać do ciężkich porodów lekarzy. Nie wolno im zapisywać leków za wyjątkiem dozwolonego wyraźnie dekretem z dnia 23. VI. 1873 sporyszu. Ustawa z r. 1892 uprawniała akuszerki do szczepienia.

Na szczególną wzmiankę zasługuje z francuskich akuszerek, żyjących pod koniec XVIII. w. oraz na początku XIX. w. *Marja Ludwika Lachapelle,* córka znanej nam już akuszerki Dugès. Była małżonką chirurga z St. Louis. Pracowała jak już wiemy jako pomocnica swej matki w „Hôtel-Dieu“ i przeszła następnie na służbę do zakładu położniczego „Hospice de la Maternité“, gdzie zdobyła sobie *rozgłos wyśmienitego profesora i doskonałego operatora.* Zawsze dobra dla cierpiących kobiet, zwano ją powszechnie z tego powodu „dobra pani La *Chapelle“ („la bonne madame La Chapelle“).* Zmarła na raka żołądka. Pozostawiła po sobie *bogate doświadczenie w dosko-*

nałem dziele. Mniejsze znaczenie ma *jej uczenica Marja Anna Wiktorja Boivin*, od r. 1801 nadakuszerka w królewskim szpitalu („maison royale de santé"). *Napisała dzieło o położnictwie*. Nadmienić jeszcze musimy, że dnia 22. XII. 1802 otworzono pierwszy kurs nauki dla akuszerek w „Hospice de la Maternité".

W Rosji w XIX w. uczyniono wiele dla poprawy stosunków zawodowych u położnych a zwłaszcza dla ich szkolenia. Od r. 1884 jednym z warunków przyjęcia jest ukończenie 4-ro klasowego t. zw. progimnazjum.

W Turcji, w której aż do drugiej połowy XIX. w. troska o zawód akuszerek szczególnie była zaniedbana, nastąpiła również w następnych czasach znaczna poprawa.

W Stanach Zjedn. Ameryki Póln. dziś jeszcze nie mamy żadnych ustawowych postanowień tyczących się akuszerek. Znamy co prawda książkę dla akuszerek opracowaną przez mężczyznę.

Jeżeli spojrzymy teraz wstecz, to widzimy, iż zawód akuszerek, dla którego wykształcenia i rozwoju przez 2.000 lat historycznego położnictwa nic nie uczyniono, uzyskał stopniowo od w. XVI. do w. XVIII różne rozporządzenia, podręczniki i zakłady naukowe. Ale z nastaniem w w. XIX. ery antyseptycznej oraz w związku z genjalnem odkryciem w 1861 przez Ign. Filipa Semmelweisa przyczyny powstawania gorączki połogowej, istoty jej i sposobów zapobiegania wraz z niezmiernie doniosłem znaczeniem tego dla położnictwa, zajęto się znów jeszcze dalej zawodem położnych celem wyszkolenia akuszerek i w kierunku przestrzegania tak niezmiernie ważnej dla tego zawodu antyseptyki. Troska akuszerek nie pozostawania w tyle lecz dążenia naprzód za coraz to nowszemi zdobyczami wiedzy lekarskiej a tem samem zapewnienia sobie uczciwie zdobytej możności zarobkowania i pola pracy skłania je do zakładania różnych związków, stowarzyszeń akuszerek, któreby korzystnie działały w kierunku podniesienia znaczenia społecznego położnych, dbały o kultywowanie swej wiedzy fachowej przez urządzanie odczytów, zakładanie bibljotek stowarzyszeniowych oraz uzyskiwały poprawę swych warunków materjalnych przez stwarzanie różnych kas pogrzebowych, kas zaopatrzenia na starość oraz kas chorych. Pierwszem takiem stowarzyszeniem w Niemczech był związek położnych w Berlinie, istniejący do dziś, a założony dn. 3. X. 1884. Z początkiem r. 1894

istniało już na terenie Niemiec 120 zgłoszonych takich związków. Również i we Francji zrzeszone akuszerki dbają o ulepszenie, usprawnienie swego zawodu, o czem świadczy prośba akuszerek wystosowana do Senatu oraz do Izby deputowanych (posłów), dążąca do rozszerzenia ich upełnomocnień, do przedłużenia czasu wyszkolenia, wyeliminowania od możności wstąpienia do zawodu mniej wartościowych jednostek i t. d. Podobnie dzieje się i w innych krajach. Również i u nas w Polsce istnieją stowarzyszenia położnych jak n. p. już za czasów odrodzonej ojczyzny „Zawodowe Stowarzyszenie Położnych Województwa Krakowskiego" oraz takież samo we Lwowie, w Poznaniu, w Warszawie, pozatem też cały szereg kółek powiatowych stowarzyszeń zawodowych położnych. Stowarzyszenia te wydają swe czasopisma tj. „*Nowiny akuszeryjne*" w Poznaniu, „*Przegląd akuszeryjny*" w Warszawie, „*Położna*" w Krakowie-Lwowie, oraz organizują odczyty, pożyteczne dla akuszerek, zakładają kasy pogrzebowe i t. p., dbając wogóle o podniesienie stanu naszych akuszerek. Położne zachodnich województw z Poznania, Śląska i Pomorza są zrzeszone w „Zachodnim Związku Położnych".

Jako uzupełnienie pragniemy jeszcze pokrótce tylko podać kilka wiadomości z położnictwa u *dzikich narodów*. I tak: Jamisson opowiada o pewnej pogańskiej kapłance Mitimauri z wyspy Vaté. O ile się poród przeciągał, nalewała ona do wazy wodę, dodając do tego mleka kokosowego, następnie przystępowała ona do wykonywania magicznych ceremonij. Podawała potem część tego napoju rodzącej, pozostałą wodą nacierała dolną część brzucha celem uczynienia skóry bardziej miękką i elastyczną. Wreszcie zmieniała ona położenie płodu zapomocą zabiegów zewnętrznych z położenia czaszkowego na pośladkowe, gdy to się jej udało, dmuchała na swe ręce, na resztę wody oraz na dolną część brzucha rodzącej. Zabiegi takie zewnętrzne cieszą się u akuszerek pierwotnych ludów wielkiem wzięciem. O podobnych faktach donosi też Schmidt z wyspy Nias a Luebbert z Afryki. Brehm zaś wspomina, iż akuszerki z okolicy Massaouah znają obrót zapomocą rękoczynów wewnętrznych. Ploss podaje nam coś podobnego o Algierze i o Kałmukach. Wreszcie Schoolcraft widział embrjotomję (rozkawałkowanie płodu) wykonaną przez akuszerki u Dacotas.

Obecnie zajmiemy się jeszcze tylko najbardziej ogólnikowo, najnowszą organizacją zawodu położnych w odrodzonej ojczyźnie. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o położnych z dnia 16. III. 1928 oraz rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, jako rozporządzenie wykonawcze do powyższego z dnia 25. IX. 1928 r. określają dokładnie prawa i obowiązki położnych, zakreślają dokładny plan szkolenia uczenic, przyczem *nauka trwa dwa lata*, wyjątkowo tylko 12 przynajmniej miesięcy; ustanawiają Szkoły położnych, które są podzielone na państwowe, komunalne (miejskie) i prywatne, granicę wieku dla przyjęcia do szkoły podają od 18—35 roku życia. Kandydatki muszą mieć ukończoną przynajmniej szkołę powszechną, uzdolnienie fizyczne i umysłowe oraz nienaganne prowadzenie się. Od kandydatek nie wymagają te ustawy, aby były zamężne. Nakłada obowiązek odbywania w okresach co 5 lat uzupełniających kursów przeszkolenia, urządzanych rok rocznie a trwających 30 dni. Uczenice po odbyciu swych kursów dwuletniej nauki, w czasie której wykazać się muszą odbiorem przynajmniej 15 porodów a w razie zmniejszenia okresu nauki przynajmniej 12 porodów, zostają dopuszczane do egzaminu końcowego. Również przepisy te ustanawiają skład komisji egzaminacyjnej oceniającej kwalifikacje uczenic przy egzaminie końcowym, po złożeniu którego otrzymują dyplom. Ustawa wymaga też, aby szkoła położnych prowadzona była jedynie przy szpitalu publicznym względnie zakładzie położniczym, posiadającym conajmniej 40 łóżek położniczych oraz odpowiednio nowocześnie urządzonym. Mamy też podaną w tych rozporządzeniach formułę ślubowania uczenicy przy wręczaniu dyplomu przez dyrektora Szkoły:

„Uroczyście ślubuję że ciężarnym rodzącym i położnicom, które mojej pomocy zawezwą, bez względu na ich stosunki majątkowe i na wynagrodzenie, nieść ją będę jednakowo rzetelnie i według najlepszej wiedzy i że przytem wszystkie obowiązki, jakie ciążą na położnej w myśl obowiązujących przepisów, spełniać będę punktualnie i sumiennie".

Na koniec garść uwag o *symbolach*, związanych z porodem. Otóż odrazu pragniemy zaznaczyć, że bynajmniej nie jest *bocian* wszędzie i u wszystkich narodów takim symbolem. I tak we F r a n c j i, jak nas informowano, *duży kosz z kapustą* zastępuje rolę bociana. Dzieciom wyjaśnia się z chwilą przyrostu rodziny, iż nowourodzony braciszek wzgl. siostrzyczka zo-

stał przyniesiony w tymże wielkim koszu z kapustą, stąd też utarło się we Francji pieszczotliwe nazywanie dzieci „moja laleczko", dosłownie „moja mała (duża) kapusto" (główko kapuściana) („mon petit chou" lub „mon gros chou"). Gniazdo białego bociana ma przynosić w Niemczech i u nas szczęście i liczne potomstwo. Uważany jest w podaniach ludowych oraz wierze gminnej jako ptak święty, którego nie wolno zabijać (tak też jest we wschodnich krajach n. p. w Arabji i t. d.). Kto go strzela, tego spotka niebawem nieszczęście albo śmierć. Ma on przynosić dzieci z t. zw. *studni dziecięcej,* ze stawu i t. d. Ta t. zw. *„bajka o bocianie"* ma swoje pochodzenie w pierwotnych zwierzęcych i mitologicznych zapatrywaniach. Dopiero w XVIII. w. bajka ta nabrała dzisiejszego wyłącznego znaczenia, podczas gdy aż do tego wieku obok tej bajki uświadamiano uprzednio również dzieci i o naturalnym przebiegu porodu zapomocą, co ciekawe, ilustrowanych odpowiednio elementarzy szkolnych. Według zaś staroniemieckiej i szwajcarskiej mitologji istniały osobne t. zw. „studnie dziecięce" (Kindlibrunnen), z których są zabierane dzieci, wiodące tam w głębi na zielonej łące pod opieką t. zw. „Matki dzieci" — Pani Holle albo św. Vereny", (która później miejsce swe ustąpiła św. Marji) wesoły, urojony żywot. W kilku miejscowościach prowadzono w pewne dnie małe dzieci szkolne do takich lalkami i kwiatami upiększonych sadzawek, by im lepiej ta bajka utkwiła w pamięci a w wielu niemieckich miastach jest uważany, najbliżej katedralnego kościoła lub kościoła Panny Marji, położony staw za taką studnię dziecięcą.

Niniejsza praca powstała z inicjatywy Redakcji miesięcznika Stowarzyszenia zawodowego położnych województw Kraków-Lwów „Położna". Przyświecała nam stale przy tem myśl wykazania wielostronnie doniosłego znaczenia akuszerki poprzez wieki. *Wyszkolona odpowiednio, dbająca o swe dobre imię, stojąca w myśl nowoczesnych wymogów na wysokości swego zadania i w granicach ściśle jej zakreślonych działająca akuszerka, wierna pomocnica lekarza przy łóżku rodzącej, ciężarnej czy też w połogu ma wielce zaszczytne i pożyteczne w społeczeństwie pole działania. Winna ona widzieć w lekarzu swego życzliwego doradcę służącego jej chętnie wskazówkami i pomocą w okolicznościach tego wymagających.* Co może i w skromnych warunkach dokonać wzorowa położna, najlepiej świadczą o tem pamiętniki wydane przez niemiecką

akuszerkę Elżbietę Burger już po wielkiej wojnie światowej i wspomnienia o Oldze Gebauer. Książka pierwszej wyszła również i w polskim przekładzie w bieżącym roku a nosi dowcipny lecz wiele mówiący tytuł „40 lat w służbie bociana". Pracowała ona w średnio wielkiej miejscowości niemieckiej w swym zawodzie i podczas swej praktyki dopomogła imponującej liczbie 2.283 dzieci przyjść na świat w ciągu tych 40 lat praktyki. Że społeczeństwa poszczególne oceniają należycie stanowisko położnych, świadczy o tem ustanowienie w Bułgarji dorocznego uroczyście obchodzonego święta „Białej Pani" (t. j. akuszerki), w dniu 1 lutego.

Rozwój historyczny zawodu akuszerek, koleje jego losu w ciągu wieków, musiały być przedstawione w tej pracy zgodnie, rzecz zrozumiała, z prawdą historyczną. Widzieliśmy, że cały szereg sławnych położnych zapisał się chlubnie w dziejach i rozbudowie położnictwa. Stopniowy jednak potężny już dziś rozrost wiedzy, a zwłaszcza wiedzy lekarskiej oraz w parze z tem i zasadnicze preobrażenie różnych dotychczasowych poglądów, musiały doprowadzić do powstania t. zw. męskiej akuszerji i zakreślić właściwe granice działania położnej, granice zupełnie słuszne, odpowiadające dzisiejszemu stanowi nauki, a tem samem i dobru kobiety podczas ciąży, porodu i połogu, jak i też noworodka. Ram tych nie wolno żadną miarą dzisiejszej akuszerce przekroczyć.

Olbrzymią bolączką oraz niezmiernie wielką i szkodliwą, a często i wprost niebezpieczną dla życia rodzących, położnic i noworodków plagą są istniejące, niestety u nas jeszcze dość licznie, t. zw. „babki", kobiety, nie posiadające najmniejszego choćby wykształcenia fachowego. Z chwastem tym, z tym szkodnikiem należy przeprowadzić u miarodajnych czynników energiczną, nieustającą ani na chwilę walkę aż do zupełnego zwycięstwa. W walce tej ramię przy ramieniu winny iść wszystkie czynniki sanitarne zgodnie wraz z położnemi. Musi jednak i sama położna dbać o staranne swe dokształcanie co pewien czas celem zapoznania się z postępującą naprzód wiedzą. W przeciwnym bowiem razie łatwo może spaść sama do rzędu takich „babek".

Lwią część materjału do niniejszej pracy dostarczył nam Zakład historji i filozofji medycyny U. J. w Krakowie pod Dyrekcją Prof. Dra Władysława Szumowskiego. Na tem miejscu niechaj nam zatem będzie wolno JW. Panu Profesorowi Dr.

Szumowskiemu za życzliwe użyczenie tego materjału złożyć serdeczne dzięki.

Literatura.

G. J. Witkowski: Accoucheurs et sages-femmes célèbres.

Alfred Franklin: La vie privée d' autrefois. Arts et métiers, modes, moeurs, usages des parisiens du XII-e au XVIII-e siècle. d' apris des documents originaux ou inédits. Variétés chirurgicales. 1894.

Dr. Melina Lipińska: Les femmes et le progrès des sciences médicales. 1930.

Dr. Heinrich Fasbender: Geschichte der Geburtshilfe. 1906.

Dr. Karl Sudhoff: J. L. Pagel's Einführung in die Geschichte der Medizin. 1915.

Dr. Paul Diepgen: Geschichte der Medizin. (Sammlung Goeschen). 1913.

Władysław Szumowski: Galicja pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego pierwszego protomedyka, 1772 do 1783. 1907.

Władysław Szumowski: Krakowska Szkoła lekarska po reformach Kołłątaja 1929.

Dr. Leon Zamenhof: Dzieje medycyny w życiorysach, aforyzmach i anegdotach od Hippokratesa do okresu nowoczesnego 1930.

Elżbieta Burger: 40 lat w służbie bociana 1931.

UWAGA!

Najwyższy czas wpłacić abonament za następny kwartał, w razie stwierdzenia przerwy w przedpłacie dłużej ponad dwa miesiące, wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma.

Redakcja.

Wydawca: Stow. Położnych Województwa Krakowskiego. Redaktor odpow.: Dr. Adam Papée
Z Drukarni Ludowej w Krakowie pod zarządem Ignacego Winiarskiego.